



Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Czwartek, 17 września 1953 r.

Rok II, Nr 221 (325)

Rośnie gigant socjalizmu-Nowa Huta Montaż konstrukcji dla hali produkcyjnej walcowni-zgniatacza rozpoczęty

STALINOGROD. Przeważająca od szeregu miesięcy w dostawach dla Nowej Huty załoga „Zabrze”, poszczycić się może nowymi osiągnięciami. Dzięki przedterminowej realizacji zamówień dla kombinatu, załoga wydziału konstrukcyjnego tej huty mogła przystąpić na 2 miesiące przed przewidzianym terminem do montażu elementów stalowych, przeznaczonych do budowy hali produkcyjnej walcowni-zgniatacza. Pozwoli to budowniczym Kombinatu

na przyspieszenie rozpoczęcia budowy tego potężnego obiektu. W sierpniu i wrześniu br. odeszło już z huty „Zabrze” pierwszych 200 ton konstrukcji stalowych, przeznaczonych do budowy walcowni-zgniatacza.

Niezależnie od wykonywania tego nowego zamówienia, nie słabnie ani na chwilę tempo dostaw konstrukcji dla hali nowohutekiej stalowni, którą w całości wykonuje załoga huty „Zabrze”.

W pierwszej dekadzie br. odeszło dalszych 300 ton konstrukcji, dzięki czemu do stawy przewidziane na okres pierwszego etapu budowy stalowni zostały wykonane już w 90 proc.

Wszystkie te sukcesy załogi wydziału konstrukcyjnego są rezultatem bojowej postawy robotników, którzy zdając sobie sprawę z wagi stojących przed nimi zadań i odpowiedzialności, jakie nakłada na nich praca dla Nowej Huty — dobrze organizują pracę i uparcie pokonują przeszkody i trudności.

**Uchwałę
Plenum KC KPZR
powziętą
7 września 1953 r.
na podstawie referatu
N. S. CHRUSZCZOWA
o środkach zmierzających
do dalszego rozwoju
rolnictwa w ZSRR
zamieszczamy na 2 i 5 str.**



Powiat drawski coraz bliżej zwolnienia od miarek i odsypów

Powiat drawski wykonał do dnia 14 br. roczny plan skupu zboża w 56,2 proc. W powiecie tym chłopcy gminy Kalisz wypełnili dostawy zboża w 88 proc., Paździśko Wielkie w 75 proc., Stućyna w 73 proc. i Wierzbowa w 67 proc. Trzeba, by aktywność w pozostałych gminach powiatu, zwłaszcza w Świerżynie, Ostrowicach i Złocieniu, mających duże zaległości w dostawach zboża wzmógł pracę polityczno-agitatorską wśród chłopów dla zwiększenia tempa omlotów i zbiorowych dostaw.

Ambicją chłopów pracujących powiatu drawskiego, jak i innych, powinno stać się wykonanie do końca br. co najmniej w 90 proc. rocznego planu skupu zboża i uzyskanie zwolnienia od miarek i odsypów przy przemiale ziarna w młynach.

GMINA LEKOWO PRZODUJE W DOSTAWACH MLEKA

W realizacji obowiązkowych dostaw mleka przodują w powiecie białogardzkim chłopcy gminy Lekowo, którzy roczny plan dostaw mleka wykonali w 80,3 proc. Do przodujących dostawców mleka należą i chłopcy gm. Tychowo, którzy roczny plan wypełnili w 72 proc.

W obu gminach aktywność w oparciu o wytyczne uchwały egzekutywy KW PZPR w sprawie Lekowa, rozwinął wśród pracujących chłopów szerokie współzawodnictwo w dostawach mleka. W gminach tych systematycznie analizuje się spełnianie obowiązkowej sprzedaży mleka przez chłopów a zalegających w dostawach, drogą wyjaśniania i przekonywania zachęca do wykonania obowiązku.

Pozostałe gminy powiatu białogardzkiego winny wziąć przykład z Lekowa i Tychowa, ażeby i roczny plan dostaw mleka został wykonany przez każdą gromadę i spółdzielnię.

PRZYSPIESZYĆ SIEWY W GMINIE ROBUŃ

W gm. Robuń w powiecie kołobrzesckim siewy jesienne i wykopki rozpoczęto z opóźnieniem i przeprowadza się je opieszale. Przyczyną tego jest słabe przygotowanie maszyn. M. in. w Gościnku 1 siewnik nawozowy jest uszkodzony, a 2 zbożowe w remoncie. Podobnie jest w Ramlewie. W Robuniu natomiast brak kopaczek do ziemniaków, a w Malanowie są 2 uszkodzone.

Tamtejsze prezydium GRN niedostatecznie troszczy się o sprawne dokonanie zasiewów ozimów i wykopki ziemniaków. Świadczy o tym oprócz braku troski o pełną gotowość maszyn także doreczenie planu zasiewów jesiennych gromad i spółdzielni dopiero 9 br., a więc wtedy, gdy było już za późno na siew rzepaku ozimego.

Obowiązkiem wydziału i komisji rolnictwa PRN w Kołobrzegu jest dopomóc GRN i aktywowi w Robuniu w przyspieszeniu prac siewnych.

O tytuł PRZODUJĄCEGO TRAKTORZYSTY Szerzej rozwijać współzawodnictwo wśród traktorzystów

W dalszym ciągu napływają liczne meldunki z zobowiązaniami traktorzystów, podjętymi na apel Alojzego Karankowskiego, M. in. w zespole PGR Dobroclechy, do współzawodnictwa o tytuł przodującego traktorzysty Ziemli Koszalińskiej, za przykładem Kurta Treleke przystąpił: Władysław Furmanek, Kurt Bolt i Kurt Dering z PGR Świeleno, Franciszek Zgadzaj z Klanina, Erwin Lipper z Wojęcina, Jan Kostek i Ginter Raeman z Bożnie-wic, Feliks Trafalski z Grzybnicy, Franciszek Nowacki z Darsowa, Witold Tumaniec z Krępy, Jan Sudot z Łozic, Stefan Wypych z Zielazkowa, Helmut Haebart z Różewa, Lesław Folak, Ginter Roge i Ignacy Ortała z PGR Wilcza Góra.

W zespole Dobroclechy pracuje 68 traktorzystów. Zobowiązani natomiast podjęli dotychczas 17 traktorzystów. Czyżby pozostali traktorzyści nie chcieli przystąpić do współzawodnictwa, walcząc o przyspieszenie nie kampanii słownej, orek zimowych, oszczędność paliwa i podniesienie jakości prac polowych? Bynajmniej. Trzeba tylko do nich dotrzeć, zapoznać ich z apelem Karankowskiego, wyjaśnić polityczny sens współzawodnictwa i zachęcić do podjęcia zobowiązania. Zadanie to spoczywa na aktywności partyjnym i związkowym.

**POM BOBOLICE
WŁĄCZYŁ SIĘ, ALE...**
Ostatnio skrytykował smy dyrekcję POM w Bobo-

licach za brak zainteresowania rozwijającym się współzawodnictwem traktorzystów. W odpowiedzi na krytykę nadesłano nam zobowiązania traktorzystów: Herberta Kaszubowskiego, Stanisława Salskiego, Stanisława Chotkowskiego, Józefa Bojażca, Mariana Babacza, Bronisława Balona, Józefa Ferencę, Józefa Myślaka, Zbigniewa Bulły i Ta deusza Nogla.

To jednak nie wystarczy. Towarzysze z POM w Bobolicach winni zrozumieć, że jedynie masowe współzawodnictwo może spełnić swoje zadanie, stać się potężnym orężem w walce o przyspieszenie wykonania naszych planów gospodarczych. Tow. Cybulski, przewodniczący rady zakładowej! Oczekujemy więc meldunku, że współzawodnictwem w POM-ie Bobolice objęty zostali wszyscy traktorzyści.

Podobnie niedocięgnięła jak w PGR Dobroclechy i POM Bobolice można spotkać w wielu innych zespołach PGR i POM-ach nasze go województwa. Administracja, aktywność partyjny i związkowy zadawalają się jedynie wciągnięciem do współzawodnictwa przodujących traktorzystów. Jest to niesłuszne. W walce o wysoki urodzaje, o przyspieszenie wykonania kampanii słownej nie może stać na uboju ani jeden traktorzysta, który pragnie wzmocnienia naszej Ludowej Ojczyzny i utrwaleń pokoju.

Otwarcie VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ

NOWY JORK. 15 września rozpoczęły się obrady VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Sesję otworzył przewodniczący VII sesji delegat Kanady Lester Pearson. Zaproponował on wybrane komisji mandatowej w następującym składzie: Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Anglia, Nowa Zelandia, Indonezja, Islandia, Peru, Syria i Kuba. Skład został jednomyślnie aprobowany przez zgromadzenie.

Przed wyborem przewodniczącego VIII sesji zabrał głos szef delegacji radzieckiej A. Wyszyński. Wysunął on propozycję, aby przedstawiciele Chińskiej Republiki Ludowej zajęli w Zgromadzeniu Ogólnym i w innych organach NZ należne im miejsca. Wiceminister Wyszyński podkreślił, że próby rozstrzygnięcia szeregu problemów, jak np. problemu koreańskiego bez udziału przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej nie dają w praktyce pozytywnych wyników. Najwyższy czas — oświadczył przewodniczący delegacji radzieckiej — aby położyć kres niernormalnej sytuacji,

która jest wyraźnym pogwałceniem przepisów Karty NZ.

Przedstawiciel USA Dulles wystąpił z wnioskiem, aby Zgromadzenie Ogólne nie omawiało w bieżącym roku sprawy reprezentacji Chińskiej Republiki Ludowej w ONZ.

Wiceminister Wyszyński, zabierając powtórnie głos, stwierdził, że min. Dulles dąży do odroczenia w nieskończoność rozstrzygnięcia sprawy przedstawicielstwa Chińskiej Republiki Ludowej w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Czterdziestoma czterema głosami przeciwko dziesięciu przy dwóch delegatach wstrzymujących się od głosu Zgromadzenie uchwaliło wniosek delegacji amerykańskiej.

Następnie odbyły się wybory przewodniczącego VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Przewodniczącą VIII sesji wybrana została przedstawicielka Indii — Widyata Lakshmi Pandit Nehru.

Uchwała Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Utworzenie nowych ministerstw

MOSKWA. Agencja TASS podaje następujący komunikat: W celu zapewnienia dalszego wzrostu produkcji towarów i polepszenia ich jakości Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło Związkowo-Republikańskie Ministerstwo Przemysłu Artykułów Spożywczych ZSRR na bazie przedsiębiorstw i organizacji przemysłu rybnego, mięsnego, młeczarskiego i spożywczego Ministerstwa Przemysłu Lekkiego i Spożywczego ZSRR.

Ministerstwem Przemysłu Artykułów Spożywczych ZSRR zostały przekazane przedsiębiorstwa i organizacje przemysłu rybnego, mięsnego, młeczarskiego, maślarskiego, zakłady serowarskie, zakłady przemysłu cukrowniczego, piekarskiego, produkcji makaronów, cukielniczego, konserwownego, koncentratów spożywczych, tłuszczów olejnych, przemysłu gorzelnianego, winnego, browary, wytwórnie herbaty, tytoniu, wyrobów kosmetycznych, soli i in. zgodnie z wykazem zatwierdzonym przez Radę Ministrów ZSRR.

Ministerstwem Przemysłu Artykułów Spożywczych ZSRR mianowany został tow. Wasilij Pietrowicz Zotow.

W celu zapewnienia dalszego wzrostu produkcji artykułów powszechnego użytku i polepszenia ich jakości Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło Związkowo-Republikańskie Ministerstwo Artykułów Przemysłowych Powszechnego Użytku ZSRR na bazie przedsiębiorstw i organizacji przemysłu lekkiego Ministerstwa Przemysłu Lekkiego i Spożywczego ZSRR. Ministerstwem Artykułów Przemysłowych Powszech-

nego Użytku ZSRR przekazano przedsiębiorstwa i organizacje przemysłu bawełnianego, jedwabniczego, lnianego, skórzanego, obuwniczego, futrzanego, dzianinowego, odzieżowego, szklarskiego oraz przemysłu włókna sztucznego — zgodnie z wykazem zatwierdzonym przez Radę Ministrów ZSRR.

Ministerstwem Artykułów Przemysłowych Powszechnego Użytku ZSRR mianowany został Aleksiej Nikołajewicz Kosygnin.

W celu dalszego rozwoju obrotu towarowego, usprawnienia organizacji handlu i wszechstronnego zaspokojenia stale rosnących potrzeb ludności Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło Związkowo-Republikańskie Ministerstwo Handlu ZSRR na bazie organizacji i przedsiębiorstw handlu wewnętrznego Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Zagranicznego ZSRR.

Ministerstwem Handlu ZSRR mianowany został zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR tow. Anastas Iwanowicz Mikojan.

W celu dalszego rozwoju stosunków gospodarczych polepszenia handlu Związk Radzieckiego z krajami demokracji ludowej i innymi krajami zagranicznymi Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło Ministerstwo Handlu Zagranicznego ZSRR na bazie organizacji handlu zagranicznego Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Zagranicznego ZSRR.

Ministerstwem Handlu Zagranicznego ZSRR mianowany został tow. Iwan Grigorjewicz Kabanow.

Nie osłabiać walki o uspołdzielczenie wsi koszalińskiej

Na wsi koszalińskiej poważnie rozwinęła się spółdzielczość produkcyjna. Obecnie, na ogólny stan 1.317 gromad w 466 posiadamy zarejestrowane spółdzielnie produkcyjne różnych typów. Dziesiątki tych spółdzielni, to już teraz wielkie wzorowe gospodarstwa rolne, jak np. RZS w Dobrosławcu (pow. Koszalin), który uzyskuje plony zbóż wynoszące przeciętnie około 30 q z hektara, RZS w Słecinie, który na płaszczystej ziemi, uzyskuje plony dwukrotnie wyższe niż wtedy, gdy gospodarzono indywidualnie; wszędzie stronne rozwija swą gospodarkę, wprowadzono warzywnictwo, pszczelarstwo, rozwinęło hodowlę, a w pięcioletnim planie rozwoju spółdzielcy postawili sobie ambitne zadanie uzyskiwania rocznego dochodu w sumie miliona złotych. W całym województwie znane są osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych w Gudowie i Pławnie w pow. Drawski w Lejkowie i Garnkach w pow. kołobrzesckim i w wielu innych, gdzie dzięki zespołowej pracy, nieustannej pomocy ludowego państwa, życie chłopów staje się coraz bardziej kulturalne i dostatnie.

Szczególnie pomyślnym okresem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej były początkowe miesiące br. W ciągu tych miesięcy i lutego powstało na Ziemi Koszalińskiej około 90 nowych spółdzielni. Na dzień 1 września, liczba nowo założonych spółdzielni wzrosła do 134. W tym samym czasie, tzn. od 1 stycznia do 1 września, do istniejących już gospodarstw zespołowych wstąpiło około 800 nowych członków.

Poprzez rozwój spółdzielczości produkcyjnej — wieś koszalińska wzmaga produkcję roślinną i hodowlaną, wnosząc tym samym swój poważny wkład w podniesienie dobrobytu mas pracujących, w umocnienie naszego ludowego państwa, utrwaleń pokoju.

W ostatnich jednak tygodniach, a szczególnie w miesiącu sierpniu, obserwujemy w naszym województwie niepomyślnie zjawisko osłabienia rozwoju spółdzielczości. W szeregu powiatów jak np. w bytowskim, koszalińskim, szczecińskim, zstąpił w budownictwie nowych spółdzielni produkcyjnych panuje już od szeregu miesięcy.

Komitet Centralny partii uczy nas, że źródła takiego stanu tkwią nie gdzie indziej, jak tylko w niedostatecznej, jednostronnej pracy aparatu partyjnego, POM i rad na terenach. Powiatowe i gminne komitety partii, prezydium PRN i GRN oraz pracownicy polityczni POM zapomnieli w gorącym okresie kampanii zimo-omlotowej i skupu zboża o pracy z indywidualnym chłopstwem w kierunku wyjaśniania i wskazywania drogi kolektywnego gospodarowania.

O niedostatecznej pracy aparatu partyjnego w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej świadczy fakt, że w naszym województwie istnieje przeszło 150 komitetów założycielskich, z których większość powstała w początkach br. Komitety te zostały zestawione sobie, zapomniano o konieczności systematycznej pracy politycznej z nimi i nie dziwnego, że nie przekształcają się one w spółdzielnie produkcyjne.

(Dokończenie na 6 str.)

**Sprawozdanie z przebiegu procesu
członków antypaństwowego
i antyludowego ośrodka
zamieszczamy na 3, 4 i 5 str.**

O środkach zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR

Uchwała Plenum KC KPZR powzięta 7 września 1953 roku na podstawie referatu N. S. Chruszczowa

Zamieszczamy ciąg dalszy uchwały Plenum KC KPZR powziętej dnia 7 września 1953 roku na podstawie referatu N. S. Chruszczowa.
(Część pierwszą zamieściliśmy wczoraj).

III

O zwiększeniu produkcji oraz skupie ziemniaków i warzyw w kolchozach i sowchozach

Kraj nasz posiada duże możliwości w dziedzinie produkcji ziemniaków i warzyw. Wykorzystując te możliwości, przodujące kolchozy i sowchozy uzyskują wysokie urodzaje ziemniaków, kapusty, pomidorów, ogórków i innych warzyw.

Jednakże istniejące możliwości zwiększenia produkcji ziemniaków i warzyw wykorzystywane są niezadowalająco, a uzyskane na przodujących odcinkach doświadczenia w zakresie uzyskiwania wysokich plonów tych roślin są źle rozpowszechniane w produkcji.

Plenum KC KPZR uważa, że w zakresie produkcji ziemniaków i warzyw głównym zadaniem jest znaczne podwyższenie urodzajów tych roślin w oparciu o szerokie zastosowanie mechanizacji i przodujących metod agrotechnicznych uprawy ziemniaków i warzyw. Zadanie polega na tym, aby w ciągu najbliższych 2-3 lat doprowadzić do produkcji ziemniaków i warzyw do takiego poziomu, by całkowicie zaspokoić nie tylko zapotrzebowanie ludności miast, ośrodków przemysłowych i przemysłu przetwórczego, lecz również zapotrzebowanie hodowli na ziemniaki.

PLENUM KC KPZR POSTANAWIA:

W celu dalszego zwiększenia produkcji ziemniaków i warzyw doprowadzić w 1954 roku areal uprawy ziemniaków i warzyw do następujących rozmiarów:

a w kolchozach: ziemniaków do 4.128,5 tysięcy hektarów, a warzyw do 1.003,4 tysiąca hektarów. Za pewnić posadzenie ziemniaków w kolchozach na ziemiach nawadnianych na powierzchni 153,4 tys. hektarów, a warzyw na powierzchni 284,2 tys. hektarów;

b w sowchozach podległych Ministerstwu sowchozów ZSRR: ziemniaków na powierzchni 218 tysięcy hektarów i warzyw na powierzchni 72,5 tysiąca hektarów, a w sowchozach podległych Ministerstwu przemysłu artykułów spożywczych ZSRR: ziemniaków — 44 tysiące hektarów i warzyw — 20 tysięcy hektarów.

Ustalić na 1954 rok zadanie, aby plony ziemniaków i warzyw z hektara były nie mniejsze, niż:

a w kolchozach: ziemniaków 140 q, kapusty 175 q, ogórków 110 q, pomidorów 135 q, cebuli 85 q, marchwi 120 q, buraków jadalnych 130 q;

b w sowchozach: ziemniaków 140 q, kapusty 210 q, ogórków 115 q, pomidorów 165 q, cebuli 100 q, marchwi 135 q, i buraków jadalnych 155 q.

Ministerstwo rolnictwa i skupu ZSRR, oraz terenowe organy radzieckie i gospodarstwa rolne powinny zastosować cały system posunięć zmierzających do zwiększenia plonów ziemniaków w centralnych rejonach europejskiej części ZSRR, a przede wszystkim klm zapewnić:

a upowszechnienie systemu kwadratowo-gniazdownego i maksymalną mechanizację prac przy pielęgnowaniu posadzonych ziemniaków i przy wykopkach;

b sadzenie ziemniaków na lepszych gruntach, w tym również na rozlewniskach rzecznych;

W celu szerokiego stosowania kompleksowej mechanizacji robót przy uprawie i wykopkach ziemniaków oraz warzyw rozpocząć produkcję, a następnie wyposażyć rolnictwo w specjalne maszyny i narzędzia.

Należy podjąć nieodzowne kroki, zmierzające do tego, by poczynając od zbiorów 1953 roku, kolchozy i sowchozy zabezpieczyły się we własne sadzenia wysokiej jakości w ilości pokrywającej w całej pełni ich potrzeby.

Udzielić kolchozom wesełstronnej pomocy w organizowaniu sprzętu, a zwłaszcza w dziedzinie mechanizacji prac przy sprzęcie oraz w dziedzinie transportu ziemniaków i warzyw z pól i magazynów kolchozowych do punktów skupu, przystani i stacji kolejowych.

Ministerstwo Komunikacji, Ministerstwo Floty Morskiej i Rzecznej oraz Ministerstwo Transportu Samochodowego i Szos ZSRR mają dostarczyć kolchozom, które wykonały plan dostaw obowiązkowych i uiszczyły opłaty w naturze, w ziemniakach i warzywach — środki transportowe dla przewożenia artykułów sprzedawanych na rynkach kolchozowych.

Plenum wymaga od kierowników partyjnych, aby czynnym zapewnił zdecydowane podniesienie produkcji warzyw i ziemniaka.

IV

O zwiększeniu wydajności z ha zbóż, roślin technicznych i olejnych

W rozwoju gospodarki zbożowej osiągnięto poważne sukcesy. Obszar zasiewów najcenniejszej rośliny spożywczej — pszenicy, zwiększył się w porównaniu z 1940 rokiem o 8,1 miliona hektarów. Tak ważne dla sprawy zaopatrzenia kraju w żywność rejonu, jak Ukraina, Kaukaz Północny, Krym, które mocno ucierpiały w czasie wojny, szybko odbudowały rolnictwo i rozszerzyły znacznie produkcję zboża, zwłaszcza pszenicy ozimej. Wiele kolchozów i sowchozów osłaga plony pszenicy po 150-200, a nawet więcej pudów z hektara.

Przywrócono i rozszerzono obszar uprawy buraka cukrowego, słonecznika i szeregu innych roślin technicznych. Rozszerzenie obszaru uprawy buraka cukrowego i podniesienie jego wydajności z ha zapewniły pełniejsze zaspokole-

nie zapotrzebowania ludności na cukier. Mamy duże osiągnięcia w produkcji bawełny, zwłaszcza w Uzbekkiej, Tadżyckiej i Turkmeńskiej SRR. Dzięki temu przemysł produkcyjny znacznie więcej tkanin bawełnianych, aniżeli przed wojną.

Równocześnie Plenum KC KPZR stwierdza, że przy poważnych osiągnięciach w produkcji zbóż, roślin technicznych i olejnych, istnieją również istotne braki.

W celu dalszego zwiększenia globalnej i towarowej produkcji zbóż, roślin technicznych i olejnych, Plenum KC KPZR postanawia:

Biorąc pod uwagę, że gospodarka zbożowa jest podstawą całej produkcji rolnej, należy uważać za konieczny intensywny rozwój gospodarki zbożowej, a zwłaszcza produkcji najcenniejszej rośliny

spożywczej — pszenicy ozimej i jarej drogą dalszego podniesienia jej plonów.

W dalszym ciągu Plenum zobowiązuje Ministerstwo Rolnictwa i Skupu ZSRR, terenowe organa radzieckie i organa gospodarki rolnej, by podjęły kroki w celu przyspieszenia nienadającego produkcji roślin kaszowych a zwłaszcza gryki i prosa oraz w celu zwiększenia produkcji ryżu, roślin strączkowych, kukurydzy, bawełny, buraków cukrowych, słonecznika, lnu i konopi.

Plenum uważa również za konieczne podjęcie nieodzownych kroków w kierunku rozszerzenia ze wszelkich planacji drzew i krzewów owocowych, osłagnięcia bezwzględnie wykonania w roku 1953 planu założenia nowych sadów, winnic i jagodników w celu zapewnienia w latach 1954-1955 radykalnego zwiększenia obciążenia sadów i plantacji krzewów owocowych.

PLENUM POSTANAWIA:

Zobowiązuje Ministerstwo Przemysłu Chemicznego i Ministerstwo Przemysłu Metalurgicznego do zwiększenia w la-

tach 1954 (1963) mocy produkcyjnej w dziedzinie nawozów sztucznych (w przeliczeniu na jednostki umowne) w przybliżeniu do 16,5-17,3 miliona ton w roku 1959 i do 28-30 milionów ton w roku 1964, zapewnić począwszy od roku 1954 znaczne zwiększenie dla celów rolniczych produkcji wapna w przedsiębiorstwach przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu mleczarskiego i przemysłu spożywczego, przeprowadzając jednocześnie rewizję cen sprzedaży wapna w kierunku ich obniżenia.

Zwiększyć w ciągu 2-3 lat produkcję środków chemicznych, zwłaszcza DDT, heksa chloryny i granozyny dwukrotnie, w porównaniu z planem na rok 1953, zorganizować w najbliższych latach produkcję preparatów zawierających fosfor organiczny w celu pełnego zaspokolenia potrzeb rolnictwa na środki chemiczne do walki ze szkodnikami i chorobami roślin. Zwiększyć produkcję i zaopatrzyć w ciągu najbliższych dwóch lat rolnictwo w wysoko-wydajne maszyny i aparaturę do walki ze szkodnikami i chorobami roślin uprawnych.

V

O dalszym polepszeniu pracy ośrodków maszynowo-tractorowych oraz o zwiększeniu ich roli w rozwoju produkcji kolchozowej

Ośrodki maszynowo-tractorowe stanowią przemysłową bazę materialno-techniczną ustroju kolchozowego i są w obecnej chwili decydującą siłą w rozwoju produkcji kolchozowej oraz bardzo ważnym punktem oparcia w kierowaniu kolchozami ze strony państwa socjalistycznego. W ciągu ostatnich lat osiągnięto w kraju znaczne sukcesy w dziedzinie mechanizacji rolnictwa. Ośrodki maszynowo-tractorowe otrzymały dużą ilość nowego, nowoczesnego sprzętu technicznego, co umożliwiło mechanizację wielu robót pracochłonnych, uczynienie pracy kolchoźników lżejszą i znaczne zwiększenie jej wydajności.

Ośrodki maszynowo-tractorowe ze swym wysokim poziomem wyposażenia technicznego spełniają organizującą rolę i są wielkimi przedsiębiorstwami państwowymi, które wykonują około trzy czwarte wszystkich prac rolnych w kolchozach. Dlatego też dalszy radykalny wzrost wszystkich działań produkcji kolchozowej zależy przede wszystkim od ośrodków maszynowo-tractorowych.

Plenum KC KPZR stwierdza równocześnie, że w działalności ośrodków maszynowo-tractorowych istnieją poważne niedociągnięcia.

W celu dalszego polepszenia pracy MTS i podniesienia ich roli w mechanizacji wszystkich działań produkcji kolchozowej Plenum KC KPZR postanawia:

Ustalić, że podstawowym zadaniem ośrodków maszynowo-tractorowych jest wesełstronne podnoszenie wydajności wszystkich roślin uprawnych w kolchozach, zapewnienie wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich, stanowiących własność kolchozu przy jednoczesnym zwiększeniu ich produktywności oraz zwiększenie globalnej i towarowej produkcji roślinnej i zwierzęcej w obsługiwanych kolchozach. MTS powinny doprowadzić do końca mechanizację prac w polu, szeroko rozwinąć mechanizację pracochłonnych procesów w hodowli, w produkcji ziemniaków i warzyw, upowszechniać w produkcji kolchozowej osiągnięcia nauki i przodującej praktyki, zapewnić dalsze organizacyjne i gospodarcze wzmocnienie kolchozów i na tej bazie podnieść dobrobyt materialny kolchoźników.

Uważać za jedno z najważ-

nowo-tractorowych 4.200 warsztatów remontowych, 8.400 garaży dla traktorów, 8.400 szop dla kombajnów, 15.000 szop otwartych i 15.000 otwartych nawierzchni betonowych dla maszyn rolniczych, 2.880 stacji paliw, 3.600 garaży samochodowych i 3.600 magazynów części zapasowych;

c zbudowały w latach 1954-1956 9 zakładów remontowych i 6 międzyrejonowych warsztatów dla remontu kapitalnego, zakończyły rozpoczętą budowę i uruchomiły w 1954-1955 roku 36 zakładów remontowych i 15 międzyrejonowych warsztatów dla remontu kapitalnego;

d dokonali w latach 1954-1955 rozszerzenia i rekonstrukcji 41 zakładów remontowych i 125 międzyrejonowych warsztatów dla remontu kapitalnego.

W celu utworzenia należytych warunków bytowych dla robotników, personelu inżynierów-technicznego i pracowników biurowych MTS, należy uznać za konieczne:

a zbudowanie i oddanie do użytku w latach 1954-1956 10.800 domów mieszkalnych i 3.000 burs;

b dla zapewnienia szerokiego rozwoju indywidualnego budownictwa mieszkaniowego w MTS — przyznać na ten cel w latach 1954-1956 kredyty w wysokości po 450 milionów rubli rocznie i udzielać go robotnikom, personelowi inżynierów-technicznemu i urzędnikom MTS w po-

stać pożyczek do 12 tys. rubli z terminem 10-letnim z tym, że spłata obowiązywać będzie od trzeciego roku po udzieleniu kredytu;

Zobowiązuje Ministerstwo budowy maszyn, Ministerstwo budowy maszyn transportowych i ciężkich do znacznego zwiększenia produkcji, polepszenia jakości i obniżenia kosztów własnych produkcji części zamiennych do ciągników i maszyn rolniczych, aby zlikwidować brak tych części.

W dziedzinie dalszego umocnienia materialno-technicznej bazy rolnictwa doniosłe znaczenie ma elektryfikacja ośrodków maszynowo-tractorowych, kolchozów i sowchozów. Rozszerzenie prac w zakresie elektryfikacji rolnictwa powinno nastąpić dzięki lepszym wykorzystaniu energii elektrycznej istniejących elektrowni wsielskich, dzięki przyłączeniu ośrodków maszynowo-tractorowych, kolchozów i sowchozów do przemysłowych systemów energetycznych. Jak też w drodze budowania nowych elektrowni wsielskich, instalacji wykorzystujących energię wiatru, włączając ministerstwa i resorty budowlane i przemysłowe do budownictwa elektrowni i sieci.

Zobowiązuje Ministerstwo rolnictwa i skupu ZSRR oraz Ministerstwo budowy maszyn ZSRR, by zrewidowały obowiązujące obecnie tryby wydawania zamówień na nowe maszyny oraz ich wypróbowywania z tym, by przyspieszyć wprowadzenie do produkcji nowych maszyn rolniczych.

VI

O polepszeniu kierowania rolnictwem

Plenum KC KPZR uważa, że wykonanie nowych wielkich i skomplikowanych zadań w zakresie rolnictwa wymaga zdecydowanego polepszenia kierowania kolchozami, ośrodkami maszynowo-tractorowymi i sowchozami ze strony Ministerstwa rolnictwa i skupu ZSRR, Ministerstwa sowchozów ZSRR, terenowych organów partyjnych, radzieckich i gospodarki rolnej.

W celu pomyślnej realizacji tych zadań należy koniecznie podnieść poziom pracy politycznej i organizacyjnej na wsł. mobilizować twórczą aktywność komunistów, komsomolców, wszystkich kolchoźników, pracowników ośrodków maszynowo-tractorowych i sowchozów, uruchomić wszystkie siły i środki socjalistycznego rolnictwa, zwiększyć odpowiedzialność kadr za sytuację w każdym kolchozie, MTS, sowchozie, w każdym rejonie.

Zobowiązuje komitety centralne komunistycznych partii republik związkowych, krajowe komitety wykonawcze i obwodowe komitety wykonawcze, by wytypowały i skierowały w 1953 roku z przemysłu i innych dziedzin gospodarki narodowej inżynierów-mechaników do pracy w ośrodkach maszynowo-tractorowych oraz w stacjach wyspecjalizowanych w charakterze dyrektorów, głównych inżynierów i kierowników warsztatów remontowych, mając na uwadze, by w każdym ośrodku maszynowo-tractorowym stanowiska te obsadzały osoby wybrane przez specjalistów z wyższym wykształceniem.

Dyrektorów ośrodków maszynowo-tractorowych, którzy nie mają specjalnego wykształcenia, lecz dobrze opanowali swoją dziedzinę w praktyce i umieją kierować ośrodkami maszynowo-tractorowymi należy pozostawiać na ich stanowiskach i pomóc im w podniesieniu swych kwalifikacji.

Zobowiązuje Ministerstwo kultury ZSRR, by skierowało w latach 1954-1955 do Ministerstwa rolnictwa i skupu ZSRR na pracę w ośrodkach maszynowo-tractorowych 6.500 inżynierów-mechaników, w tej liczbie w 1954 roku

2.500 inżynierów z kontyngentu młodych specjalistów, którzy ukończyli instytuty mechanizacji rolnictwa i inne wyższe uczelnie techniczne.

W celu wzmocnienia agromicznej i zootechnicznej pomocy dla kolchozów uznać za rzecz konieczną, by ośrodki maszynowo-tractorowe miały zamiat agromomów i zootechników rejonowych — agromomów i zootechników do stałej pracy w kolchozach, z tym, by każdy kolchoz był stale obsługiwany przez jednego — dwóch specjalistów rolnych, będących na etacie ośrodków maszynowo-tractorowych.

Zobowiązuje Ministerstwo rolnictwa i skupu ZSRR, rady ministrów republik, krajowe komitety wykonawcze i obwodowe komitety wykonawcze, by skierowały do MTS do wiosny 1954 roku do obsługi kolchozów 100 tysięcy agromomów i zootechników z kontyngentu agromomów i zootechników z wyższym i średnim wykształceniem, zwalnających się w związku z reorganizacją ministerstw zajmujących się sprawami rolnymi oraz ich organów terenowych, w związku z likwidacją sieci agromomów rejonowych w ośrodkach maszynowo-tractorowych oraz sieci rejonowych zootechników i agromomów w rejonowych wydziałach rolnictwa i skupu, w związku z redukcją liczby specjalistów, zatrudnionych w innych instytutach i organach, jako też z kontyngentu młodych specjalistów, kończących wyższe uczelnie i technika rolnicze.

Zobowiązuje organy partyjne, radzieckie i gospodarki rolnej w obwodach, krajach i republikach, by położyły kres niedocenianiu sprawy doboru i wychowania kierowniczych kadr w kolchozach, oraz by zapewniły umocnienie składu przewodniczących kolchozów przez dobor i wystawianie na tę pracę sprawdzonych pod względem politycznym i fachowym specjalistów z wyższym i średnim wykształceniem rolniczym, jako też innych specjalistów i znających się na rolnictwie praktyków, mających duże doświadczenie w pracy kierowniczej i organizacyjnej, zdolnych

(Dokończenie na 4 str.)

Drugi dzień procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka

Dalszy ciąg zeznań głównego osk. Czesława Kaczmarska

WARSZAWA. W drugim dniu toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka, w dalszym ciągu składal zeznanie główny oskarżony ks. biskup Czesław Kaczmarski.

Odpowiadając na pytania oskarżyciela publicznego, oskarżony Kaczmarski wyjaśnia na wstępie zasadę swego działania, którą określa „dyrektywą durara”. Dyrektywę tę, która jak stwierdza ks. Kaczmarski, nakazywała przetrwanie do wybuchu nowej wojny, przywieźli z Rzymu ks. biskup Klepacz i ks. biskup Zakrzewski na przełomie 1948/49.

„Po powrocie z Rzymu — zeznaje oskarżony — eprecyzowali oni stanowisko Watykanu, że Watykan łącznie ze Stanami Zjednoczonymi jest pewien bliższej wojny i w związku z tym należy przetrwać”.

Dyrektywę tę, jak zeznaje osk. Kaczmarski — słyszał on już wcześniej od kardynała Hlonda.

Prok.: A jakie dyrektywy w tym przedmiocie dawał Bliss-Lane?

Osk.: Bliss-Lane, stawiając również na nieuchronną wojnę, podkreślał również potrzebę przetrwania, przetrwania czynnego, aktywnego przetrwania, ujawniającego się w dywersjach w stosunku do Polski Ludowej.

Prok.: To znaczy w treści swej to co wam mówił biskup Klepacz i Zakrzewski zbiegłoby się z tym, co mówił Bliss-Lane?

Osk.: Tak, zbiegłoby się.

Prok.: Kiedy Bliss-Lane formułował w ten sposób?

Osk.: Bliss-Lane formułował to głównie po przemówieniu Churchilla w Fultonie i Byrnese w Stuttgarcie, tj. w końcu 1946 r.

W dalszym ciągu swych zeznań osk. Kaczmarski podaje, że sprawa nowej wojny znalazła również miejsce w liście biskupa Gawliny do kardynała Hlonda, pisanym w końcu 1945 roku.

„W roku 1945 — zeznaje osk. Kaczmarski — kiedy byłem z biskupem Lorklem w Poznaniu u kardynała Hlonda, kardynał mówił mi, że od Gawliny otrzymał list potwierdzający przywiezione przez niego opinie zarówno Watykanu jak i ambasady amerykańskiej, które referował nam u księcia metropolity, opinie prowojenne, opinie w tym sensie, że międzynarodowy stan rzeczy jest nieustabilizowany, że wszystkie koncepcje międzynarodowej Ameryki i Anglii wskazują na to, że najprawdopodobniej taki konflikt zaistnieje musi”.

Prok.: To znaczy, niemal wtedy, kiedy uciechły strzały, zaraz już zaczęto mówić o nowej wojnie?

Osk.: Tak.

Prok.: A oskarżony i pewna grupa episkopatu, stojąca blisko oskarżonego, już wtedy zaczęła żyć oczekiwaniem nowej wojny?

Osk.: Nową wizją nowej wojny.
Prok.: Takli obraz był od 1945 roku aż do końca?

Osk.: Tak.

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony omawia wizytę ks. Tochowicza, ks. Tochowiec przybył do Polski z Brazylii via Rzym i odwiedził oskarżonego dwukrotnie: w sierpniu i listopadzie 1950 roku. Ks. Tochowicz w sekretariacie stanu w Watykanie otrzymał instrukcje, w których polecano mu, żeby będąc w Polsce starał się trzeźwo i ostro patrzeć na wszystkie zjawiska życia politycznego Polski, gdyż to niesłuchanie żywo interesuje sekretariat stanu, żeby powracając do Brazylii przez Rzym, zreferował swoje spostrzeżenia.

Na pytanie prokuratora,

jak ks. Tochowicz przedstawił stanowisko Kurii Rzymskiej w zagadnieniach między narodowych, oskarżony stwierdza: „Kurii Rzymska hołdowała w 1950 roku zasadzie ścisłego zespolenia politycznych kół watykańskich z polityką amerykańską”.

Prok.: A przedtem jakie informacje na temat stanowiska Watykanu w zagadnieniach międzynarodowych przywołał biskupi, którzy wyjeżdżali do Rzymu?

Osk.: Na początku 1950 r. był w Rzymie książe metropolita Sapieha, który przywołał stamtąd potwierdzenie żywego i czynnego poparcia przez Watykan Trizonii. Niemniej żywo Watykan interesował się paktem atlantyckim, jako okrzępaniem w pewnym sensie Związku Radzieckiego”.

Powołując się na relację biskupów wracających z Rzymu, osk. Kaczmarski wyjaśnia następnie rolę, jaką Watykan wyznaczał Niemcom w nowej, spodziewanej wojnie, jak mówi oskarżony, przeznaczono Niemcom rolę „elementu wojskowo-czynnego w stosunku do Związku Radzieckiego i w stosunku do państw demokracji ludowej, jako elementu który będzie użyty w znacznej mierze i na który się liczy jeśli chodzi o pochód na wschód”. To stanowisko Watykanu relacjonował oskarżonemu kardynał Sapieha w r. 1950, po swym powrocie z Rzymu.

Ceną, jaką miano Niemcom zapłacić za czynny udział w wojnie — jak wynika ze słów oskarżonego — miała być korektura granic polskich na zachodzie. „Stwierdzano z całą pewnością — zeznaje oskarżony Kaczmarski — że granice Polski na zachodzie będą musiały być uszczuplone na rzecz Niemiec za ich udział w tym konflikcie. W Watykanie to przekonanie było powszechne”.

Prok.: A czy któryś z biskupów wracających z Rzymu mówił o dyrektywach ewent. o sugestjach Papea — przedstawiciela rządu londyńskiego w Rzymie?

Osk.: Podkreślano, że jest on zaufanym przedstawicielem zarówno b. rządu londyńskiego jak i Watykanu, i dzięki niemu dokonują się wymiany poglądów pomiędzy Londynem i pomiędzy Watykanem.

Prok.: A jeśli chodzi o sugestie pod adresem Episkopatu w Polsce?

Osk.: Dyrektywy te zbiegały się z dyrektywami Watykanu i z tym cośmy wiedzeli o rządzie londyńskim. Pokrywały się one także z polityką USA. Papea robił nadziejnie nieuniknionego konfliktu, twierdząc, że tego zdania jest Anglia i tego zdania jest rząd londyński. Twierdził również, co zresztą i twierdził koła londyńskie, że Anglia taktycznie nie utrzymuje oficjalnych stosunków z b. rządem londyńskim, niemniej jednak faktycznie bardzo popiera ten rząd.

Na dalsze pytanie prokuratora osk. Kaczmarski wyjaśnia, jaką rolę pełnił w Watykanie kardynał Spellman, stwierdzając, iż z relacji biskupów odwiedzających Rzym wynikało, iż ten czelowy kardynał Stanów Zjednoczonych, często odwiedzający Watykan, jest po prostu łącznikiem pomiędzy Watykanem i pomiędzy rządem Stanów Zjednoczonych.

Jak wynika z dalszych zeznań osk. Kaczmarska, w których przedstawia on stosunek kół watykańskich do polskiej racji stanu, w czasie swych pobytów w Rzymie biskupi politycy kontaktowali się m. in. z dwoma pralatami sekretariatu stanu — Tardini i Montini. Nie było wówczas stałego

sekretarza stanu. „Pralaci ci — jak stwierdza oskarżony — dawali sugestie w stosunku do Polski przede wszystkim tego rodzaju, ażeby informować dokładnie sekretariat stanu o całokształcie życia. Tak jak wielu pralatów z kół watykańskich, byli oni zwolennikami zapłaty Niemcom naszymi ziemiami zachodnimi za ich udział w nowej wojnie.

Pralaci rzymscy spoglądali z wyżyn szerokiej, długo-falowej polityki jaką prowadził Watykan i dlatego tak drugorzędny kraj Polska nie bardzo ich pod tym względem interesował.

Prok.: A czy księża biskupi przedstawiali polskie interesy narodowe?

Osk.: Tak.

Prok.: I jaką uzyskiwali odpowiedź?

Osk.: Kół polityczne watykańskie mówiły, że tu chodzi o szersze plany, o wschód. Niewątpliwie paraliżowało to w pewnym sensie czułość polityczną księży biskupów, którzy odwiedzali Watykan, na zagadnienia polskiej racji stanu.

Prok.: A jak się te rozmowy odbijały na ustosunkowaniu się biskupów do spraw wewnętrznych kraju?

Osk.: Jeśli chodzi o mnie, o księdza kardynała Hlonda, to odbijało się w pewnej bierności co do istotnych postulatów państwa, odnośnie np. złem zachodnich, odnośnie pokoju. Orientacja polityczna wpływała na konsekwencje praktyczne.

Prokurator cytuje następnie wyjątki z kazań i znajdujących się w posładaniu sądu dokumentów, które ukazują jak zdecydowanie osk. Kaczmarski popierał rady sanacji i rządy okupanta hitlerowskiego i jak konsekwentnie zwalczał następnie władzę ludową.

Proszę powiedzieć sądowi — zapytuje prokurator — dlaczego oskarżony wychwalał każdą władzę, która uciśkała naród, a był przeciwko władzy narodu wyzwolonego?

W dłuższym wywodzie oskarżony stara się wyjaśnić sądowi, że jego stanowisko w pierwszym wypadku wynikało z faktu, że był zwolennikiem sanacji, „w drugim wypadku, że jego „orientacja” była prohitlerowska, że wreszcie w trzecim — jego „orientacja polityczna” powodowała negatywny stosunek do władzy ludowej.

Prok.: Trochę skomplikowany jest wywód oskarżonego, ale myśl zdaje mi się jest prosta, że tam, gdzie był faszyzm, tam oskarżony popierał władzę, a tam, gdzie była władza ludowa, oskarżony był przeciwko niej.

Osk.: To byłoby najkrótsze określenie.

Prok.: Oskarżony w dniu wczorajszym zeznał przed sądem, że z ambon w czasie okupacji nawoływano do ściażania kontyngentów, kontyngentów, które wyniszczają kraj. Proszę teraz powiedzieć, dlaczego w wyzwolonej Polsce oskarżony na plenum episkopatu w 1946 roku odmówił wezwania z ambon do podpisywania Państwowej Pożyczki Odbudowy Kraju.

W protokole z tego posiedzenia czytamy: „W sprawie Pożyczki Państwowej ustalono — cytuje prokurator — że polecanie jej z ambon byłooby zgodne z duchem i praktyką kościoła”.

Osk.: Może to były nieco odmienne racje wewnętrzne...

Prok.: Na pewno odmienne, bo tam chodziło o wyniszczenie kraju przez okupanta, a tu chodziło o odbudowę kraju.

Osk.: W r. 1946 mogła być tylko racja polityczna, żeby nie pomagać władzy ludowej.

W dalszym ciągu rozprawy prokurator cytuje podjętą na plenarnej konferencji episkopatu, jaka odbyła się w dniach 9—10 września 1946 roku, uchwałę, która głosi: „W sprawie odezwy Naczelnej Rady

Odbudowy Warszawy konferencja uważa, że nie jest rzeczą wskazaną urządzenie składki w kościołach”. W związku z odczytaną uchwałą prokurator zapytuje oskarżonego, jak jego zdaniem zareagowałyby wierni, gdyby wiedzieli o tym, że episkopat zabronił zbierać składek na odbudowę Warszawy i czy oskarżony miałby odwagę swym parafianom w kłólcach powiedzieć, że zabrania się zbiórek na odbudowę Warszawy?

Oskarżony znajduje tylko jedną odpowiedź: „Nie miałbym”.

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony odpowiadając na pytania prokuratora, omawia szczegółowo swą publiczną wystąpienia wobec robotników kieleckich, skierowane przeciw unarodowianiu przemysłu i przeciw gospodarce prowadzonej przez władzę ludową.

„Częściej i Jaskrawiej — mówi dalej oskarżony — występowałem, jeśli chodzi o chłopów i o zagadnienia rolnicze. Realizowanie niego planu działała na tak zwany „torze wewnętrznym” dokonywało się stale przez kazała, jak również przez referaty i przez konferencje z księżmi, czy ludźmi świeckimi”.

W wystąpieniach swych, jak zeznaje oskarżony, propagował on tezę Mikołalczyka, atakując rząd za to, że — jak mówi — „małorolni chłopci są w szczególnie sposób hołubieli przez władzę państwową”. Starał się sugerować, iż ziemia otrzymana w drodze reformy rolnej przez służbę fojarczą (tylko chwilowo stanowi ich własność. Przeciwdziałał się również przechodzeniu nadmiaru ludności wjeżdżkiej do miast twierdząc, iż „urbanizacja sił wjeżdżkich będzie szkodliwym faktem z punktu widzenia duszpasterskiego”.

Prok.: Oskarżony, krótko mówiąc, występował przeciw temu, żeby chłop szedł do przemysłu?

Osk.: Tak jest.

Inną formą „działalności” osk. Kaczmarska były — jak zeznaje — wygłaszane zarówno przez niego jak i niektórych księży wykłady cnykiki, które to wykłady przeciwdziały się najistotniejszym zasadom ustroju ludowego. Referaty te były wygłaszane dla inteligencji, zaś dla księży opracowywano tzw. referaty duszpasterskie, które wygłaszane były z okazji zjazdów diecezjalnych albo dekanalnych.

W odpowiedzi na pytania prokuratora oskarżony omawia sprawę powołania tzw. referatów duszpasterskich. Powołanie tych referatów, jak stwierdza oskarżony, było kontynuacją akcji katolickiej, chociaż w innej formie organizacyjnej.

Prokurator cytuje tu wyjątek z protokółu konferencji episkopatu, odbytej 3 i 4 października 1945 roku w Czesłowie:

„Postanowiono — brzmi tekst punktu 5 wspomnianego wyżej protokółu — powołać komisję duszpasterską, która będzie badała także problem akcji katolickiej i kierowała nią. W skład jej wchodzi: biskup Adamski, biskup Kaczmarski, biskup Lorek, pralat Milk, pralat Kominek oraz Infułat Choromański. Reaktywowanie Instytutów akcji katolickiej obecnie nie jest jeszcze aktualne. Funkcje instytutów zaleca się powołać referatom duszpasterskim w kurtkach biskupich”.

W wielkie zakłopotanie wprawia oskarżonego Kaczmarska pytanie prokuratora, dlaczego sprzeciwiał się, jako biskup, nałożeniu kar kanonicznych w stosunku do księży: Oborskiego i Gadomskiego — współuczestników bandy działającej na terenie powiatu wojbrowskiego, którzy

nadużywając zaufania matki — Marii Grablińskiej — pchnęli ją na drogę potwornej zbrodni dziecicobójstwa. Oskarżony Kaczmarski usiłuje wytłumaczyć swoje stanowisko w tej sprawie, względami na... procedurę kanoniczną. To „kwesja proceduralna”, zdaniem oskarżonego, powstrzymały go przez półtora roku, tj. do chwili aresztowania, od orzeczenia przewidzianej prawem kanonicznym kary na owych księży.

Na pytanie prokuratora, dla czego przez tak długi okres, z uwagi tylko na kwestie proceduralne, ciężkie zbrodnie przeciwko państwu i przeciwko życiu pozostały bez kary, osk. Kaczmarski odpowiada: „O tyle nie pozostały bez kary, że byli oni już pod władzą państwową”.

Prok.: Mnie chodzi o represje kościelne.

Osk.: Jeśli chodzi o represje kościelne, to — ja ufam państwu, że to państwo załatwi.

Prok.: Państwo to załatwiło, ale myśm sądząc, że kościół też zeche załatwić tę sprawę, zwłaszcza, że biskup był zobowiązany do tego z tytułu porozumienia.

Osk.: Tak, Wysoki Sądzie, ja tylko mam na obronę to, co powiedziałem moim prawnicom, którzy opinowali wówczas tę sprawę. Prowadzenie procesu w czasie trwającego już śledztwa przez inną władzę spotkałoby się ze strony Roty Rzymskiej z niewątpliwą naganną.

Był jednak jeszcze i inny wzgląd poza „względami natury proceduralnej”, który powstrzymał księdza Kaczmarska od ukarania winnych księży. Była to, według słów oskarżonego, „niechęć do pogamania w jakikolwiek sposób państwu, niechęć wynika jąca u mnie z moich założeń politycznych”.

Prok.: Oskarżony w tym wypadku również skorzystał z możliwości zaszkodzenia państwu?

Osk.: (po chwili milczenia). Tak.

Prokurator cytuje następnie treść dokumentu, który znalazł w czasie rewizji w mieszkanie biskupa Kaczmarska. W dokumencie tym czytamy: „Kościół nie może się zgodzić na takie wykładnie akcji antypaństwowej, choćby dlatego, że musiałby siebie popierać za liczne poczucia kwalifikowane w prasie reżimowej jako wymierzone przeciwko państwu i racji stanu Polski Ludowej (np. stanowisko episkopatu w sprawie ministratorów na ziemiach odzyskanych, w sprawie akcji pokojowej, Związku Bojowników itp.)”.

Oskarżony stwierdza, iż odczytany przez prokuratora dokument stanowi wyjątek z jego referatu, który przedstawił episkopatowi w grudniu 1950 roku, referatu na temat karalności duchownych w świetle porozumienia.

W dalszym ciągu swych zeznań, osk. Kaczmarski podaje, że po wyjeździe ambasadora Stanów Zjednoczonych Bliss-Lane z Warszawy, otrzymał on od niego za pośrednictwem ks. Kołbucha m. in. złote wieczne pióro oraz kilka książek, wśród których była książka napisana przez Bliss-Lane'a, a stanowiąca paszkwil na Polskę Ludową. W księżce tej Bliss-Lane wykorzystał szereg materiałów dostarczonych mu przez ks. Kaczmarska, była ona zaopartą w dedykację dla obdarowanego.

Prok.: Co oskarżony zrobił z tą ksiązką?

Osk.: Ksiązkę po tej dość dokładnym przejrzeniu, zniszczyłem. Roztropność nakazywała, żeby tej książką władze nie znalazły.

Na pytanie prokuratora, jak można sobie wytłumaczyć bliższy związek Ligi Katolickiej

w Ameryce z ludźmi typu Bliss-Lane'a, który jak wynika ze słów oskarżonego, nie był bynajmniej katolikiem, lecz członkiem jednej z sekt protestanckich — oskarżony stwierdza, iż Liga Katolicka w Ameryce była jedną z instytucji, które zajmowały się „zbiieraniem informacji dla rządu amerykańskiego”. „Liga Katolicka jest na tyle katolicka — mówi oskarżony — że rozróżniała niewątpliwie sektę od prawdziwej wiary katolickiej. Natomiast w politycznych poglądach była zbliżona wyrażająca się zbieraniami informacjami dla rządu Stanów Zjednoczonych”.

W dalszym ciągu rozprawy prokurator przedstawia oskarżonemu szereg zdjęć, na których oskarżony poznaje m. in. b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie Bliss-Lane, delegata episkopatu „War Relief Service” — Jerzego Szudy'ego, ks. Piwowara i ks. Kołbucha.

Dla nich to osk. Kaczmarski zbierał informacje z życia politycznego i gospodarczego Polski Ludowej, za ich pośrednictwem — jak zeznaje — przekazywał te informacje wywiadowi amerykańskiemu. Z Szudym skontaktował go Bliss-Lane. Z księdzem Piwowarem — jak stwierdza — łączyła go wdzięczność za dary, jakie przyniósł do Ligi i za co oskarżony wywdzięczał mu się „uślugami informacyjnymi”. Ks. Kołbuch odwiedzał osk. Kaczmarska jako delegat Bliss-Lane'a i jako członek zaufany sekretariatu stanu.

Prok.: Dla kogo były przeznaczone przekazywane informacje?

Osk.: Przeznaczono były dla USA.

Prok.: Dla wywiadu amerykańskiego?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy tylko dla wywiadu amerykańskiego?

Osk.: Pośrednio mogli się porozumiewać z Watykanem. Przedstawiona przez prokuratora galeria zdjęć nie wyzerpuje listy ludzi, którym informacje wywiadowcze przekazywał osk. Kaczmarski. Zebrane materiały dostarczał on również, jak zeznaje, Walterowi Shwinnowi, dyrektorowi amerykańskiego ośrodka informacyjnego w Warszawie. Tematyka tych informacji, jak stwierdza oskarżony, obejmowała: „Wszystkie dziedziny zarówno polityczne, ekonomiczne, tzn. rolniczo i przemysłowe i to zarówno z regionu kieleckiego, jak i bazy górskiej śląskiej, Zagłębia Dabrowskiego, rejonu dawnego COP-u itd.”

Adres Shwinnowi osk. Kaczmarski miał zanotowany w swym podręcznym skorzydzu, gdzie również m. in. figuruje adres kardynała Spellmana. Na stwierdzenie przez prokuratora, że oskarżony posiada dużo takich adresów w swym skorzydzu, osk. Kaczmarski wyjaśnia, że miał — „trochę kolegiacji politycznych”.

Składając zeznanie o swej współpracy z b. urzędnikiem MSZ — Chromockim, który z jednej strony służył osk. Kaczmarski jako informator, z drugiej zaś pełnił funkcje jego doradcy politycznego — oskarżony stwierdza, iż Chromocki pracując przed wojną jako dyplomata, prawdopodobnie był również pracownikiem II Oddziału. „Nie zajmowałem się jego osobą przed wojną — zeznaje oskarżony — ale wiem, że współpracował z dwójką była nagminną zasadą dyplomatów zagranicznych. O takiej zasadzie mówił mi przedstawiciel rządu, z którymi się знаłem. I Poniatowski mówił mi, i Beck, z którym w 1937 roku rozmawiałem, gdy mi proponowałam taką pracę w Rzymie”.

(Dalszy ciąg na 4 str.)

Drugi dzień procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka

Dalszy ciąg zeznań głównego osk. Czesława Kaczmarka

(Dalszy ciąg z 3 str.)

Odpowiadając na dalsze pytania prokuratora osk. Kaczmarek podaje od kogo i w jakich ilościach otrzymywał przesyłki dolarowe.

M. in. już w 1946 roku od ks. kardynała Hłonda otrzymał 500 dolarów. Również kilkadziesiąt dolarów otrzymał od Sapiehy. Najpoważniejsze jednak przesyłki dolarowe otrzymywał od osób przyjeżdżających ze Stanów Zjednoczonych, m. in. od biskupa Penkalla, biskupa Rydzewskiego i innych. Największą sumę — 15 tys. dolarów — przywiózł osk. Kaczmarkowi ks. Płocki. Planowane te, jak twierdzi osk. Kaczmarek, ks. Płocki uzyskał w drodze zbiorczych jeżdżących do Stanów Zjednoczonych. Poważne sumy dostarczał osk. Kaczmarkowi ks. Kolbuch i ks. Piwowar, przy czym ks. Kolbuch dwukrotnie dostarczał po kilkaset dolarów.

Osk. Kaczmarek oświadcza, iż ks. Płocki powiedział mu, że 10 tys. dolarów pochodzi od ks. biskupa Woźnickiego, pracującego w Lidze Katolickiej, zaś 5 tys. od zakonników, których nie umiał dobrze sprezytować jacy to są.

Osk. Kaczmarek stwierdza dalej, iż po swym powrocie do kraju ze Stanów Zjednoczonych ks. Płocki oświadczył mu, iż poza przywiezionymi sumami złożył jeszcze w bankach amerykańskich na swoje nazwisko około 20 tys. dolarów.

„Próbowałem — mówi osk. Kaczmarek — sprawdzić przez Szudy'ego, czy suma ta znajduje się w bankach amerykańskich na nazwisko ks. Płocki, ale poszukiwania nie dały żadnego rezultatu”.

W związku ze sprawą wyjazdu ks. Płocki i przeprowadzonej przez niego zbiórki dolarów prokurator odczytuje wyjątek z protokołu plenarnej konferencji episkopatu z maja 1946 roku. Konferencja wyprzedziła się przeciw udziałowi członka episkopatu w delegacji, wybierającej się do Ameryki w celu zbierania funduszy na odbudowę Warszawy.

„Z tego należy wywnioskować jeden wniosek — stwierdza prokurator — że zbiórka dolarów w sankcjonowano tylko wtedy, gdy miały służyć na szkodę Polski”.

Następnie pytanie prokuratora dotyczy listów pasterskich oskarżonego z okresu okupacji.

W maju 1940 roku oskarżony wydał list pasterski, w którym pisał: „Tym bardziej nie wolno nam nakłaniać ucha na podszept podstępnych ludzi, gdyby usiłowali wciągnąć społeczeństwo nasze, zwłaszcza młodzież, do nieobliczalnej konspiracyjnej akcji”.

Prokurator zapytał: Czym oskarżony, wyjaśnił, że list ten trafił do niego właśnie w maju 1940 roku? Osk.: Przyczyną główną i źródłem były kategoryczne wyrażenia gestapo, z którym przeprowadziłem rozmowę w początkach maja 1940 roku w Rademlu.

Oskarżony przyznaje dalej, że większą przyczyną był fakt, iż w tym okresie rich oporu zaczynał się dawać Niemcom we znaki, a na zachodzie Europy inwazja prowadzona przeciwko Francji, Danii i Norwegii wymagała spacyfikowania niespokojnego polskiego społeczeństwa. „To leżało w interesie Niemców” — dodaje osk. Kaczmarek.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony wyjaśnił charakter swej współpracy z sanacyjnymi placówkami dyplomatycznymi na zachodzie, którą utrzymywał w okresie swych studiów w Lille i w czasie pełnienia funkcji proboszcza w Bruay-les-Mines.

„Polegała ona m. in. — mó-

wi oskarżony — na dostarczaniu władzom charakterystyki ruchów radykalnych i lewicowych wśród emigracji polskiej w północnej Francji, a szczególnie w departamentach Nord i Pas de Calais. To łączyło mnie z władzami ówczesnej ambasady, jak również z konsulem w Lille”.

Z kolei wyjaśnił oskarżony funkcje, jakie pełnił w akcji katolickiej oraz jej polityczną działalność. „Byłem kierownikiem akcji katolickiej na diecezję plocką — mówi osk. Kaczmarek — i dyrektorem Instytutu akcji katolickiej. Polityczna działalność tej organizacji opierała swą koncepcję na zachowawczych elementach, m. in. na ziemiach, opierała także swą działalność na kierunkach korporacyjnych, lansowanych wówczas, zwłaszcza w Belgii, Portugalii i Hiszpanii. Istotną polityczną treść akcji katolickiej stanowiła walkę z r. dykallizmem i ze wszystkimi lewicowymi odłamami, jednym słowem walka z postępem”.

Osk. Kaczmarek wyjaśnia następnie, że w 1937 roku brał udział w tzw. zjeździe społecznym, zorganizowanym przez wojewodę warszawskiego Nakonecznikoff-Klukowskiego, a właściwie przez „dwójkę”. Na zjazd ten zaproszony został również dyrektor akcji katolickiej okręgu warszawskiego ks. Lewandowicz. W czasie zjazdu główny referat wygłoszony przez ks. Antoniego Kwiatkowskiego omawiał głównie taktykę i sposoby walki z lewicą.

Na pytanie prokuratora, co oskarżony wie ponadto o ks. Kwiatkowskim, osk. Kaczmarek dodaje: „Wiem tylko tyle, że ks. Choromański, ówczesny kanclerz kurii, mówił mi i że ks. Kwiatkowski jest współpracownikiem II Oddziału”.

Uzupelniając zeznania, złożone przez osk. Kaczmarka prokurator Zarakowski przedstawił szereg dokumentów dotyczących osoby ks. Kwiatkowskiego. Z dokumentów tych wynika, że ks. Kwiatkowski specjalizował się w działalności antyradyckiej już w pierwszych latach po rewolucji. Był on następnie pracownikiem II Oddziału. Prokurator ukazuje sądowi pokwitowanie ks. Kwiatkowskiego na sumy otrzymane przez niego od II Oddziału na wydatki wywiadowe. Za zbiór materiałów antykomunistycznych przedstawionych Plusowi XI otrzymał ks. Kwiatkowski tytuł prefata. Był on również założycielem tzw. „Instytutu dla studiów nad bolszewizmem” i wydawcą czasopisma poświęconego walce z komunizmem. Brał udział w konferencji międzynarodowej wywiadów antyradyckich w Feldaving, a także zorganizował szpiegostwo przeciw Czechosłowacji oraz uczestniczył w działalności szpiegowskiej przeciwko Litwie.

Ks. Kwiatkowski zaopatrywał także w materiały wytworzone antykomunistyczne, zorganizowane w Berlinie przez Goebbelsa, a następnie obwieszane po krajach okupowanych. W 1939 roku agent sanacyjnej „dwójki” — ks. Kwiatkowski cpiusza Polskę i udaje się do Rzymu, gdzie pracuje w bibliotece antyradyckiej Plusa XI, w lipcu 1943 roku przenosi się on do Berlina.

Prokurator przedstawił następnie sądowi fotokopie dokumentu z akt gestapo, w którym Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy zwraca się w maju 1944 roku do dowodzącego policją Bezpieczeństwa Rzeszy i SD w Belgii, północnej Francji oraz w Paryżu informując go, że ksiądz polski monsignor Kwiatkowski, jest pracownikiem placówki podległej Ministerstwu Propagandy Rzeszy, która współpracy z oddziałem 6 Mini-

sterstwa w dziedzinie służby informacyjnej. „Kwiatkowski — prokurator cytując dalej dokument — na zlecenie Watykanu kontynuuje działalność antykomunistyczną i zamierza wygłosić szereg odczytów antybolszewickich dla francuskich kół kościelnych oraz wydać w języku francuskim i rozpowszechnić swoją broszurę pt. „Cierpienia kościoła prawosławnego w ZSRR”. Oprócz tego przewidziana jest jego współpraca z dr. Badalem z Centrali Filmowej Ost, który pracuje we Francji nad zrealizowaniem antybolszewickiego filmu religijnego. Z naszego zlecenia Kwiatkowski powinien złożyć wizyty wszystkim wybitnym osobistościom francuskich kół kościelnych i przeprowadzić z nimi polityczne rozmowy w sensie antybolszewickim. Treść tych rozmów będzie wykorzystana wyłącznie dla oddziału 6. Przed jego ewentualną podróżą do Francji zostanie Kwiatkowskiemu zwróconą uwaga na odpowiednie aktualne zagadnienia”. Dokument ten no si podpis Sturmabfuhrer SS — Wolff oraz adnotacje: „Do rejestracji głównej dla założeń aktu personalnego „Kwiatkowski”.

W odpowiedzi na ten list Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie otrzymał od dowodzącego policją szereg informacji oraz fotokopie listów do Kwiatkowskiego. Prokurator odczytuje te listy. Pierwszy z nich, to list nuncjatury apostołskiej w Polsce z czerwca 1923 r. lub 1924 roku, podpisany przez ówczesnego nuncjusza Achillea Rattii, późniejszego papieża Piusa XI. List ten brzmi: „Składam ci na zlecenie i w imieniu papieża serdecznie podziękowania za nadzwyczajny подарunek, który ofiarowałeś jego świętobliwości. Papież jest ci zań bardzo wdzięczny. Nie zaniedbuj rozpoczętej pracy, ale kontynuuj ją energicznie. Wszystkie koszty przy okazji chętnie pokryję. Jako że jestem do tego upoważniony. Tymczasem mam nadzieję utrzyć cię z końcem sierpnia. Życzę ci wszystkiego dobrego i pozostaję wielce oddany ci — Rattii”.

Drugie pismo podpisane przez kardynała Pacelliego, dzisiejszego papieża Piusa XII jest treści następującej: „Sekretariat stanu Jego świętobliwości. Watykan, 8 grudnia 1934 roku. Wielce czelgodyny ojcze. Książkę zatytułowaną „Tragedia cerkwi prawosławnej w ZSRR”, którą niedawno przyśłałeś, przyjął papież z radością. Ojciec święty dziękuje ci bardzo za tak wielką zaistę wobec ludzkości. Jako wyraz swojej specjalnej życzliwości i w dowód łaski niebios udzieli ci on w miłościę parę swojego apostołskiego błogosławieństwa. Zawiadamy cię o tym z należytym szacunkiem podpisuję się, jako wielce ci oddany Eugenio Kardynał Pacelli”.

I wreszcie ostatni list z 13 sierpnia 1941 roku: „Sekretariat stanu Jego świętobliwości. Wielce czelgodyny ojcze. Cieszy mnie, iż mogę ci z komunikować, że ojciec święty otrzymał opracowaną przez ciebie z naukową ścisłością książkę traktującą o nauce i rozprzestrzenianiu się bolszewizmu. Jego świętobliwość wyraża ci swoje serdeczne podziękowanie za dowód twojego oddania, pochwalną pracę, którą w obronie religii poświęcałeś z zapałem i udziałem ci chętnie wraz z życzeniem łaski niebiańskich swego apostołskiego błogosławieństwa, które rozlega się również na przyjaciół i krewnych. Tym-

czasem podpisuje się z całym należyłym szacunkiem jako kardynał Milika, w czasie uroczystości jako odbyła się z racji przyjazdu kardynała Hłonda — poznał sufragana diecezji wrocławskiej biskupa Ferche. „Ks. kardynał Hłonda — zeznał oskarżony — wiał wówczas udział w przyjęciu, na którym obecni byli przedstawiciele kapituły niemieckiej, a m. in. ks. biskup Ferche i ks. Blaschke, dziekan kapituły wrocławskiej”.

Prok.: „Czy w czasie tego przyjęcia wygłoszono jakieś przemówienia?”

Osk.: Tak. Ks. kardynał znalazł pewne ciepłe słowa pod adresem duchownych niemieckich, którzy wyjeżdżali z Wrocławia. Na przemówienie to odpowiedział ks. biskup Ferche. Mówił on o bólu, jaki nimi targał z powodu opuszczenia Wrocławia. Uważał on za krzywdę to, że opuszczają Wrocław, za krzywdę historyczną i podkreślał to.

Prok.: A co robił ks. Ferche po wyjeździe z Wrocławia?

Osk.: Ks. Ferche po wyjeździe z Wrocławia, bardzo czynnie pracował w Trizonii na rzecz propagandy powrotu na ziemie, które najbliższemu obchodzili. Był niesłychanie aktywny u boku Adenauera i tego całej grupy CDU, która ten rewizjonizm podsyca aż do ostatnich czasów. Aktywność ta nosiła charakter odwetu, rewanżu.

Omawiając swą znajomość z nuncjuszem Cortesi, osk. Kaczmarek zeznał, że gdy poznał go w Plocku — interesował się on akcją katolicką oraz osobą oskarżonego, który był przewidziany na stanowisko ordynariusza w Kielcach.

„Prowadziłem z nim rozmowy na tematy polityczne — mówi oskarżony Kaczmarek — o walce akcji katolickiej z lewicą. Były także omawiane sprawy międzynarodowe. Nuncjusz już wówczas wyrażał się przychylnie o misji niemieckiej. W 1939 roku nuncjusz sugerował rządowi polskiemu, aby zrezygnował z Gdańska i korytarza, aby nie podejmował rzucenie rekawicy, aby przez to samo ułatwić Niemcom spełnienie misji przeciwko wschodowi, która szczególnie interesowała Watykan. — Osk. Kaczmarek podkreśla, że nuncjusz Cortesi utrzymywał bliskie stosunki z rządem sanacyjnym zwłaszcza z Mościckim i Beckiem”.

Dla potwierdzenia zeznań oskarżonego prokurator odczytuje następujący fragment z dziennika prowadzonego przez sanacyjnego wiceministra spraw zagranicznych Jana Szembeka: „31 sierpnia 1939 roku rozmowa z msgr Cortesi nuncjuszko papieskim w Warszawie. Ojciec święty, oceniając sytuację jako krańcowo poważną, zagrażającą w każdej chwili wybuchem wojny, polecił oświadczyć, że stolica apostołska otrzymała informację, że źródłem jak najbardziej poważnych, że wojny można uniknąć, jeżeli Polska wyrazi pragnienie nawiazania

bezpośredniego kontaktu z Niemcami i nie będzie oponowała przeciwko powrotowi Gdańska do Rzeszy. Papież sądził, że ewentualne rozmowy mogłyby się odbyć na temat. Powrót Gdańska do Rzeszy, zagadnienie sprawy związanej z losem mniejszości niemieckiej w Polsce”.

Drugi dokument odczytany przez rzecznika oskarżenia, jest fragmentem z pamiętników ministra spraw zagranicznych rządu sanacyjnego — Becka. „W ostatnich dniach sierpnia — głosi pamiętnik — papież zwrócił się jeszcze raz do nas, wyjaśniając nam, że odstąpienie Pomorza i Gdańska mogłoby ocalić pokój”.

Na następne pytanie prokuratora, dotyczące dokumentu znalezionej u oskarżonego w czasie rewizji, osk. Kaczmarek wyjaśnia, że są to uwagi na

marginesie artykułu zatytułowanego „Katolicy w Polsce Ludowej”. Odczytane przez prokuratora z tego dokumentu sformułowanie: „Skoro jednak dzisiejszy świat nie może uwolnić się od zła komunistycznego, jak tylko przez wojnę, wojna wydaje się być sprawiedliwa i konieczna”. — Oskarżony potwierdza jako ewoja „myśli politycznej”, w opracowaniu której pomagał mu współoskarżony ks. Dąbrowski.

W dalszym ciągu rozprawę zdw.: Maślanko, Nowakowski, Barton i Hryckowian, zadawali pytania oskarżonemu, usiłując podkreślić, bądź to przemógł jego wpływ — Kaczmarek — na innych oskarżonych, bądź też wykazał, że nie zdawał on sobie sprawy z charakteru czynów przestępnych takich się dopuszczali.

W następnych odczytach, przez rzecznika oskarżenia, jest fragmentem z pamiętników ministra spraw zagranicznych rządu sanacyjnego — Becka. „W ostatnich dniach sierpnia — głosi pamiętnik — papież zwrócił się jeszcze raz do nas, wyjaśniając nam, że odstąpienie Pomorza i Gdańska mogłoby ocalić pokój”.

Na następne pytanie prokuratora, dotyczące dokumentu znalezionej u oskarżonego w czasie rewizji, osk. Kaczmarek wyjaśnia, że są to uwagi na

marginesie artykułu zatytułowanego „Katolicy w Polsce Ludowej”. Odczytane przez prokuratora z tego dokumentu sformułowanie: „Skoro jednak dzisiejszy świat nie może uwolnić się od zła komunistycznego, jak tylko przez wojnę, wojna wydaje się być sprawiedliwa i konieczna”. — Oskarżony potwierdza jako ewoja „myśli politycznej”, w opracowaniu której pomagał mu współoskarżony ks. Dąbrowski.

Zeznania osk. Władysława Widłaka

Następnie sąd przystępuje do przesłuchania osk. Władysława Widłaka, byłego prokuratora Seminarium Duchownego w Kielcach.

Osk. Widłak przyznaje się do wszystkich postawionych mu w akcie oskarżenia zarzutów. Już w połowie stycznia 1945 roku, w chwili wyzwolenia Kielc i wypędzenia wojsk hitlerowskich z okolic tego miasta, zgłosił się do kurii biskupiej. „Wówczas to — jak stwierdza Widłak w swych zeznaniach — w czasie narady, która odbyła się z udziałem Kaczmarka i innych księży, a m. in. współoskarżonego Daniłewicza, postanowiono, że wobec wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką trzeba zająć stanowiska wyczekiwania i obserwacji”.

„Wyzwolenie — mówi dalej osk. Widłak — nie wywołało wśród zebranych entuzjazmu czy nawet zadowolenia. Liczyliśmy, że wyzwolenie przyjdzie z zachodu, że rząd londyński obejmie na terenie Polski swą władzę”.

Kontynuując zeznania oskarżony podkreśla, iż jego zapatrywania i stanowisko jakie wówczas zajął, kształtowało się pod wpływem wytycznych jakie przychodziły z Watykanu i nastawień otrzymanych od osk. Kaczmarka. Na polecenie tego ostatniego oskarżony objął stanowisko prokuratora, tzn. administratora domu Seminarium Duchownego w Kielcach, będąc równocześnie dyrektorem „Caritas” na diecezję kielecką.

Oskarżony dodaje, iż jego wrogie postępowanie przekonała kształtowały się jeszcze w okresie międzywojennym, kiedy był wikariuszem parafii katedralnej w Kielcach oraz w czasie okupacji, kiedy dyskutując często — jak mówi — „z księżmi na stanowiących w diecezji wysoko postawionymi” — miał możliwość rozmawiać na tematy polityczne. W czasie okupacji orientację swą opierał on na wiadomościach idących z Londynu i to — jak stwierdza — znalazło echo w jego postępowaniu i zapatrywaniach. „Od pierwszych dni, od roku 1945 moje ustosunkowanie się było nie tylko negatywne, ale było wrogie w stosunku do Polski Ludowej i postawiło mnie od razu w rzędzie tych, którzy poparli imperialistów zachodnich i politykę Watykanu. Stałem w obliczu przeciwnym tym, którzy przyłożyli rękę do tworzenia Polski Ludowej”.

Omawiając następnie swą działalność wymierzoną przeciwko realizacji wydanego przez władzę ludową dekretu o reformie rolnej — oskarżony następująco określa stanowisko kurii kieleckiej w tej sprawie: „Dekret o reformie rolnej uważany był za ponętnie niesprawiedliwy. Za niesprawiedliwy uważano odbieranie obszarom ziemi bez odszkodowania”.

Inną przyczyną przeciwstawiania się reformie rolnej było — jak mówi oskarżony — to, że występował przeciwko niej Watykan. Szerzono też poglądy, że dekret o reformie rolnej ma charakter tymczasowy i że przy zmianie ustroju i on będzie zmieniony. Realizując tę wroga wobec reformy rolnej postawę, odstraszano chłopów różnymi sposobami od obejmowania ziemi obszarowej. Dla uprawiania dywersji przeciw reformie rolnej oskarżony wykorzystywał — jak zezna je — wszelkie nadarzające się sposobności. Oskarżony przytacza też fakt, że kuria biskupia miała zamiar nabyć w 1946 roku resztkę jakiegoś majątku. Nie nabyło jej jednak, ponieważ osk. Kaczmarek był zdania, iż sam fakt zakupu ziemi byłby swego rodzaju „akceptacja” reformy rolnej. Stałbyśmy w kolizji z zapatrywaniami. Jak na sprawę tę ma Watykan” — wyjaśnia osk. Widłak.

(Dokoniczenie na 5 str.)

Władysława Widłaka, byłego prokuratora Seminarium Duchownego w Kielcach.

Oskarżony przytacza też fakt, że kuria biskupia miała zamiar nabyć w 1946 roku resztkę jakiegoś majątku. Nie nabyło jej jednak, ponieważ osk. Kaczmarek był zdania, iż sam fakt zakupu ziemi byłby swego rodzaju „akceptacja” reformy rolnej. Stałbyśmy w kolizji z zapatrywaniami. Jak na sprawę tę ma Watykan” — wyjaśnia osk. Widłak.

Władłak omawia następnie jakimikolwiek metodami uprawiał on propagandę wymierzoną przeciwko osiedlaniu się ludności polskiej na ziemiach odzyskanych.

Straszyl ludzi tym, że ziemie zachodnie nie zostaną przy Polsce, bo Ameryka i Anglia zechce je oddać neohitlerowcom za udział ich w trzeciej wojnie światowej. Agitował przeciwko osiedlaniu się na ziemiach zachodnich i starał się, by agitacja objęła jak najszerze grono ludzi.

Oskarżony wymienił tu nazwiska parafian, których odwiedził od osiedlenia się na ziemiach zachodnich. Charakteryzując sądowi prowadzoną przez siebie propagandę przeciwko realizacji trzyletniego planu gospodarczego, osk. Widłak stwierdza, że kierował się wytycznymi otrzymanymi bądź to w rozmowach ze współoskarżonym Kaczmarkiem bądź też znanymi mu z listu papieskiego i ze stanowiska episkopatu.

Władłak podkreśla dalej, iż w akcji szeptanej propagandy wymierzony przeciwko polityce gospodarczej na wsł głównie usiłował wytworzyć wśród chłopów negatywny stosunek do spółdzielczości produkcyjnej. Używał przy tym argumentów, którymi posługiwał się osk. Kaczmarek i inni księża z jego otoczenia.

Oskarżony zaznacza następnie, że w 1951 roku po zjeździe episkopatu w Gniesznie otrzymał on od referenta duszpasterstwa diecezji kieleckiej ks. Blaszkiewicza wytyczne, ja kie dał ten właśnie zjazd dla przeciwdziałania przez duchowieństwo realizacji planu 6-letniego.

Drugi dzień procesu członków antypaństwa i antyludowego ośrodka

(Dokończenie z 4 str.)

Osk. Widlak omawia również w swych zeznaniach sposoby, jakimi sabotowano w diecezjalnej kurii i instytucjach kościelnych wydany w sierpniu 1949 roku dekret zobowiązujący parafie i instytucje kościelne do prowadzenia oficjalnej księgowości. Podkreśla on, iż w kurii jak również w seminarium duchownym, w którym on pracował, prowadzono dwie księgowości — „oficjalną” i „nieoficjalną”. Z „kasy nieoficjalnej” robiono zakupy na czarnym rynku, między w tym roku ukazał się dekret o przekazaniu walut i złota na rzecz państwa, otrzymał wówczas osk. Widlak nastawienie osk. Kaczmarska, by podobnych nie przekazywać do banku i w porozumieniu ze współoskarżonym Danilewiczem, skarbnikiem kurs postanowiono je ukryć.

„Dolary złote, pewna ilość sztabek złotych, biżuteria, a więc pierścienie, obrączki, łańcuszki i ruble złote — wyjechał Widlak — nazywane były w seminarium „funduszem zapasowym”. Ogółem, według stwierdzenia oskarżonego „fundusz” stanowił sumę 1.440 dolarów w złocie, a nadto pewną ilość sztabek złotych, obrączek i pierścieni oraz złotych kopert od zegarków. Po ukazaniu się dekretu różne osoby przekazały do ukrycia w seminarium jeszcze pewne sumy w rublach złotych. M. in. oskarżonemu przekazał do ukrycia 800 złotych rubli nielaki ks. prałat Rybkowski, następnie oddał do ukrycia swe złoto kanonik Jaroszewicz i inni.

Oskarżony zeznaje, że dokonał on również szeregu czarognieldziańskich machinacji z walutami zagranicznymi, za zgodą biskupa Kaczmarska. Również za dolary w złocie Seminarium Duchowne w Kłęczce zakupiło przy pośrednictwie oskarżonego posiadłość rolną — Niewachłów. Oskarżony sprzedawał często na czarnym rynku różne sumy w dolarach,

otrzymywane od współoskarżonego Danilewicza i innych księży.

Oskarżony stwierdza dalej, że poważny wpływ na jego orientację i nastawienie dla jego agitacji za wojną miały audycje radiowe BBC, „Głosu Ameryki”, Madrytu i tzw. Wolnej Europy. Liczenie przez oskarżonego i jego otoczenie na rychłą wojnę znalazło wyraz — jak podkreśla on — w czasie podpisywania Apelu Sztokholmskiego Początkowo oskarżony spotkał się ze stanowiskiem w otrzymywanych wycieczkach, że apelu nie należy podpisywać później jednak stanowisko to zmieniło się. Jak zeznaje oskarżony, wikariusz generalny diecezji Kłęczkiej ks. Jaroszewicz tłumaczył to wówczas, że „należy to zrobić i dlatego, że wprost tego domaga się opinia publiczna”. „Więc była zachowana do pewnego stopnia polityka poddaństwa się opinii — dodaje oskarżony — ale bez przekonania wewnętrznego. Będziemy w porządku wobec społeczeństwa, co jednak oczywiście nie zmienia naszego przekonania i naszego nastawienia do tej sprawy”.

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony oświadcza, że w 1946 roku ks. Łagowski, profesor Seminarium Duchownego w Wrocławiu, przywiózł na teren Seminarium Kłęczkiego radiostację, broń, amunicję i granaty. Od marca do czerwca 1946 roku rzeczy te znajdowały się na terenie seminarium. W czerwcu przeniesiono je z seminarium do wikariatów katedralnych. Następnie radiostacja, broń, amunicja, granaty były przechowywane w kaplicy przedpołudniowej, znajdującej się na terenie cmentarza katedralnego. Radiostacja znajdowała się na dzwonnicy katedralnej. W 1949 roku w związku z remontem dzwonnicy i kaplicy przeniesiono ukrywane przedmioty do katedry.

Radiostację umieszczono w zakr. st. kłęczkiej, a granaty, amunicję i broń — w grobow-

cu, znajdującym się w podziemiach katedry.

Oskarżony omawia następnie swą działalność dotyczącą zbierania informacji wywiadowczych. Działalność tę rozporządzał na polecenie współoskarżonego Kaczmarska w 1945 roku. „Ks. biskup Kaczmarski — zeznaje Widlak — nowiadzał mi wówczas o tym, że kardynał Hlonda, który wrócił niedawno z Rzymu, życzył sobie, aby duszpasterze „otworzyli oczy” na to wszystko, co się dzieje wokół nich w ich parafiach, że mianowicie chodziło o zbieranie informacji z dziedziny gospodarczo-społecznej dla kurii, jak również o to, by wiadomości te mogły być przekazane, dla zobowiązania Watykanu, co się dzieje na terenie Polski”.

Oskarżony przyznaje, że przekazywał Kaczmarskiemu szereg różnych wiadomości, szczególnie z dziedziny gospodarczej, stwierdza jednocześnie, że od biskupa Kaczmarska dowiedział się, iż z wiadomości tych „korzystają koła amerykańskie”.

Osk. Widlak zeznaje dalej o wykorzystaniu konfesjonala dla walki z Polską Ludową. Wie on z rozmowy z osk. Kaczmarskim i z rozmowy z innymi księżmi, że biskup Kaczmarski tą drogą otrzymywał wiadomości. Później już po aresztowaniu ks. biskupa Kaczmarska — mówi oskarżony — dowiedziałem się od ks. Sobalkowskiego — rektora Seminarium, że zbieraniem pewnych wiadomości od swoich penitentów trudnił się jeden z profesorów Seminarium ks. Piłowarczyk Wojciech”.

Konfesjonał był również — jak mówi oskarżony — okazją, by następnie — poza konfesjonalem zbierać wiadomości.

„Osobiście — stwierdza oskarżony — właśnie w ten sposób otrzymałem trzy informacje”.

Przewodniczący sądu zarządza odczytanie rozprawy do dnia następnego.

O środkach zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR

(Dokończenie z 2 str.)

do kierowania wielką gospodarką kolchozową.

Położyły kres niedocenianiu sprawy propagandy wleźy rolniczej i wprowadzenie do produkcji osiągnięć nauki i przodujących doświadczeń oraz za pewniły, by stosowanie na szeroką skalę przodujących doświadczeń stała się nieodłącznym elementem kierowania rolnictwem.

Dla szerokiej propagandy osiągnięć rolnictwa socjalistycznego utworzyc w roku 1954 w Moskwie stalią Wszeczchwazkową Wystawę Rolniczą; rozwinać współzawodnictwo wśród kolchoźników, kolchoźnic, wszystkich pracowników rolnictwa, młodzieży kolchozami, ośrodkami maszynowo - traktorowymi i sowchozami, rejonami, obwodami, stacjami doświadczalnymi i instytucjami naukowoadawczymi — o prawo wzięcia udziału w Wszeczchwazkowej Wystawie Rolniczej. Stosować również w praktyce co roczne organizowanie wystaw rolniczych w rejonach, obwodach, krajach i republikach.

Sklerować siły uczonych do pracy nad dalszym rozwojem nauki rolniczej, by uzbudowała ona kadry pracowników rolnictwa w nową wiedzę i metody podnoszenia wydajności pracy i zwiększenia wydajności produkcji rolniczej.

We wszystkich rejonach ZSRR istnieje już obecnie znaczna ilość mocnych pod-

względem ekonomicznym kolchozów, które uzyskują wielkie dochody w pieniądzu i na turze, pomyślnie wykonują obowiązkowe dostawy dla państwa i rok rocznie zapewniają wydawanie kolchoźnikom na dniówki obrachunkowe duże ilości produktów i pieniędzy. Realizacja szeregu opracowanych przez partię i rząd ważnych zarządzeń w dziedzinie rozwoju rolnictwa zapewnił dalszy znaczny wzrost dochodów pieniężnych kolchozów. W tych warunkach kolchozy w miarę rozwoju ich gospodarstw społecznych mają pełną możliwość wykorzystania części swych dochodów na budowę przedszkoli, żłobków i izb porodowych w celu zapewnienia kolchoźnikom lepszych warunków pracy przy produkcji kolchozowej i umożliwienia im brania bardziej aktywnego udziału w życiu społecznym. Mocne pod względem ekonomicznym kolchozy mają możliwość i powinny przeznaczyć nieodzowne środki również na budowę klubów i innych placówek kulturalno-oświatowych.

Należy również polecić kolchozom, by udzielały pomocy kolchoźnikom w przeprowadzaniu remontów i budowie domów i pomieszczeń gospodarskich, przy nabywaniu sadzonek, drzew owocowych dla zaszczepienia przyzgodach, w dostawie opału i w zaspokojeniu innych owobłych potrzeb kolchoźników.

VII

O pracy partyjno-politycznej na wsi

Błędem byłoby sądzić, że dalsze podniesienie poziomu rolnictwa będzie procesem samorzutnym. Warunki materialne i możliwości, które się stwarza dla dalszego postępu rolnictwa, nie dadzą samoprzez się należytego efektu bez polepszenia działalności organizacji partyjnych. Aby wykorzystać te możliwości i te warunki, organizacje partyjne powinny stanąć na czele szerokiego mas kolchoźników, robotników ośrodków maszynowo - traktorowych oraz sowchozów i poprowadzić je do walki o potężny rozwój rolnictwa.

Tak więc, pomyślnie rozwijanie zadań w zakresie dalszego rozwoju rolnictwa wymaga wielkiego wzmocnienia organizacyjnej i politycznej pracy organizacji partyjnych wśród mas.

Plenum KC KPZR podkreśla, że działalność organizacji partyjnych na wsi wykazuje poważne braki.

Zobowiązanie Komitetów Obwodowych, Komitetów Krajowych i KC Komunistycznych Partii republik związkowych, by znacznie wzmogły kierowanie

pracą masowo - polityczną na wsi, by zapewniły wyjaśnienie niniejszego postanowienia wszystkim kolchoźnikom, robotnikom MTS i sowchozów. Rozwinąć szeroko zakrojone współzawodnictwo socjalistyczne o rozwiązania zadań dalszego rozwoju wszystkich działów socjalistycznego rolnictwa, umocnienia i wzmocnienia rozwoju społecznej gospodarki kolchozów, zwiększenia produkcji globalnej i towarowej, terminowego wykonania państwowych planów dostaw produktów rolnych, podniesienia dochodów kolchozów w pieniądzu i naturze oraz polepszenia dobrobytu kolchoźników. W całej swej pracy organizacje partyjne powinny opierać się na przodujących ludziach kolchozów, MTS i sowchozów, na mistrzach wysokich urodzajów i hodowli, których szeregi będą rosły i zwiększały się z każdym dniem.

Zobowiązanie dzielnik centralne i terenowe, by szeroko oświadczały przebieg współzawodnictwa socjalistycznego, doświadczenia przodujących oddinków budownictwa kolcho-

zowego oraz praktykę pracy organów partyjnych i radzieckich w zakresie kierowania rolnictwem.

Uważać za jedno z najważniejszych zadań KC komunistycznych partii republik związkowych, komitetów krajowych, obwodowych i rejonowych sprawę umocnienia partyjnych organizacji kolchozów, MTS i sowchozów, zwiększenie ich roli w dziele dalszego rozwoju rolnictwa. Zapewnić właściwe rozstawienie komunistów i komсомоłców na decydujących odcinkach produkcji, wzmocnić skład osobowy sekretarzy partyjnych organizacji kolchozów, MTS i sowchozów, kierując tam wyrobionych i doświadczonych pracowników partyjnych.

Zobowiązanie komitetów obwodowych, krajowych KC komunistycznych partii republik związkowych i KC WLKZM do zwiększenia roli organizacji komсомольских w walce o dalszy rozwój rolnictwa, zapewnić włączanie młodzieży wiejskiej do współzawodnictwa socjalistycznego, rozwijać wszelkimi sposobami i popierać inicjatywę oraz cenne poczynania młodzieży.

Stwierdzając wielką rolę kobiet w produkcji kolchozowej i sowchozowej, zobowiązać komitety rejonowe, obwodowe, krajowe, KC komunistycznych partii republik związkowych do wzmocnienia masowo-politycznej i kulturalno-oświatowej pracy wśród kolchoźnic, pracowników MTS i sowchozów, do szerszego wciągania kobiet do budownictwa kolchozowego i aktywnej walki o zwiększenie urodzajów oraz rozwój hodowli.

Organizacje partyjne powinny uwzględniać, że w miarę rozwoju rolnictwa socjalistycznego wzrastają potrzeby kulturalne kolchoźników i pracowników MTS i sowchozów, co wymaga wzmocnienia troski o zaspokajanie potrzeb kulturalno - bytowych ludności wiejskiej. Niezbędne jest podniesienie poziomu pracy kulturalno - oświatowych instytucji na wsi, ożywienie działalności klubów i bibliotek, regularne wyświetlanie filmów, wzmocnienie radiofonizacji wsi i podniesienie poziomu audycji radiowych. Organizacje partyjne winny walczyć pod nieustanną kontrolą pracę instytucji lewnicznych i dzielnicowych na wsi, jak również działalność organizacji handlowo - spółdzielczych, zapewnić regularny handel wszystkim niezbędnymi artykułami masowego spożycia.

Plenum KC KPZR uważa, że nieustanna troska o podniesienie poziomu bytu materialnego i kulturalnego ludzi pracy wsi kolchozowej jest jednym z najważniejszych obowiązków wszystkich organizacji partyjnych i radzieckich.

Kraj Rad zdecydowanie kroci naprzód drogą komunizmu. Jedną z najważniejszych części składowych programu budownictwa „komunistycznego” jest praktyczne rozwiązanie zadania stworzenia w naszym kraju na bazie potężnego wzrostu przemysłu socjalistycznego, jako głównej siły w gospodarce narodowej — obfitości artykułów rolnych. W obecnych warunkach zadanie to stanęło przed nami jako zadanie pałace, ogólnonarodowe. Pomyślnie rozwiązanie tego zadania przyczyni się również do dalszego umocnienia sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem kolchozowym.

Plenum KC KPZR wzywa wszystkich kolchoźników, pracowników MTS i sowchozów, aby dołożyli wszystkich sił i rozwinięli inicjatywę tworząc w celu wykonania zadania dalszego rozwoju rolnictwa ZSRR.

Plenum KC KPZR wyraża nieziłomne przekonanie, że pod kierownictwem Partii Komunistycznej klasa robotnicza, chłopstwo kolchozowe, nasza inteligencja, wszyscy ludzie radzieccy rozwiną to zadanie w jak najkrótszych terminach.

Droga zdrady i zaprzaństwa

Pierwszy dzień procesu biskupa Kaczmarska i jego ośrodek wypełniły zeznaniami głównego oskarżonego. Zeznania Kaczmarska dały kompletny obraz polityki reakcji, polityki reakcyjnego odłamu kleru, a zarazem świadectwo pełnego bankructwa tej polityki zdrady, którą uosabia sam Kaczmarski.

Biskup Kaczmarski to nie jakiś marginesowy politykier. To człowiek, który całe swe życie uprawiał politykę reakcji, który swoją karierę polityczną rozpoczął w latach studenckich zakończonych napisaniem pracy doktorskiej na temat konie czynności walki z rewolucyjnym ruchem robotniczym. Kaczmarski z dumą mówi o swojej „szkole”, w której np. wychował się jeden z późniejszych jego agentów — ksiądz Dąbrowski.

Kaczmarski to oddany polskiemu faszystowski purpurat, który, przeskakując pośrednie hierarchiczne stopnie kościelne, osiaga w młodym stosunkowo wieku godność biskupa ordynariusza. Kaczmarski w trzy zaledwie tygodnie po ingresie biskupim ujmuje w swoje ręce akcję zwalczania klasowego ruchu robotniczego, wysiada na ten temat refera w Częstochowie, mając już za sobą doświadczenie w zwalczaniu ruchu rewolucyjnego we Francji.

Biskup Kaczmarski stwierdza swój udział w faszystowaniu Polski i doprowadzeniu tej do katastrofy wrześniowej. Te formy zdrady nazywa „faszystwami i historyczową działalnością”. Historia faszystów polskiego wzbogaciła się o nowe dokumenty. Zeznania biskupa Kaczmarska są bowiem pierwszorzędnym dokumentem w tej dziedzinie.

Antyradzieckość, tej zasadniczej stronie faszystwu polskiego, towarzyszyła nieodwrotnie ugodowość i „paktujące nastawienie” wobec hitlerowskich Niemiec. Hołdował temu kierunkowi gorąco Kaczmarski; był on gorącym rzecznikiem watykańskiej polityki antyradzieckiej, zapoczątkowanej w latach 1919—1920 przez ówczesnego nuncjusza papieskiego w Polsce „a później papeża, Achillea Ratti, znanego jako Pius XI, a w latach późniejszych wzbogaconej o prohitleryzm. Program polityczny międzynarodowego imperialistycznego obozu reakcji zreferował cynicznie Kaczmarski w lipcu 1939 roku w alei Szuca nuncjusz papieski w Warszawie — Cortesi. Program ten, nawet przez Kaczmarska nazwany „uwilączającą Polsce ugodowością wobec hitleryzmu, był krótki: Hitler to zasadniczy, pierwszorzędnym element polityki międzynarodowej, Polska to sprawa uboczną, drugorzędną. Interesy narodowe Polski winny być podporządkowane interesom Niemiec hitlerowskich — głównej siły walki z ZSRR.

Ten „zewnątrzny program” zdrady przyświecał już odtąd Kaczmarskowi w jego działalności antypolskiej i antyludowej.

Rok 1945 i klasa faszystu stanowią nowy etap na drodze politycznej działalności Kaczmarska. Ubrojony przez prymasa Hlonda, który przywoził do kraju „orientację rzymską”, Kaczmarski, owdądnęty „kompleksem tymczasowości i prowijności”, wypowiada zacieklą walkę Polsce Ludowej, władzy ludowej. Z

entuzjazmem przyjmuje Kaczmarski plan akcji, opracowany zgodnie z imperialistyczną, antypolską polityką USA i neohitleryzmu Adenauera, a uzgodniony przez ambasadora USA z prymasem polskim, Augustem Hlondem.

Jest coś odrażającego w zeznaniach Kaczmarska na temat tego planu — „walka z ustrojem bądź przez kartkę wyborczą, bądź przez propagandę, bądź wreszcie przez konflikt zbrojny” — oto naczelna zasada Kaczmarska i reakcyjnej części episkopatu po roku 1945. Jakaż szaleńcza i wściekła nienawiść do własnego narodu musi być rodowodem tak głęboko zakorzenionej zdrady, którą biskup Kaczmarski dobitnie i zwięźle formułuje: „Naczelnym problemem mojej polityki była wojna Jedyną drogą to stawianie na wojnę, która przywróci nam dawny ustrój”.

Biskup Kaczmarski, polityk reakcji, polityk reprezentujący interesy wyzyskiwaczy, kapitalistów i obszarników, gotów jest wszystko poświęcić, co jest drogą narodowi. Dla niego suwerenność Polski to sprawa najmniej ważna. Istotne jest dla niego obalenie władzy ludowej, a wówczas... wówczas niech hitlerowcy biorą Ziemię Zachodnią! Tak! jest program rodzimego wsteczniwa i taki właśnie program reprezentował przedstawiciel wsteczniwa, służa Watykanu i Waszyngtonu — biskup Kaczmarski.

J. Sikora

Co, gdzie, kiedy?

Kino

KOSZALIN — „Nowa Huta” — „Dwie Brygady”. Seanse godz. 16, 18 i 20.15. „Młoda Gwardia” (Rokossov) — „Dumna królowa”. Seans o godz. 20. SŁUPSK — „Polsonia” — „Dom na pastkowie”. Seanse godz. 16, 18 i 20. KOŁOBRZEZ — „Wybrzeże” — „Cud w Mediolanie”. Seanse godz. 17 i 19. SŁAWNO — „Sława”. Seanse godz. 17 i 19.

UWAGA! Repertuar kin podaemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

BIAŁOGARD — „Batory” — „Byskawica” — godz. 18 i 20. BYTÓW — „Albatros” — „Z cesarsko-królewskich czasów opowiada kilka” — godz. 19. CZŁUCHÓW — „Uciecha” — „Sport milionów” — godz. 19. DRAWSKO — „Drowa”. „Tajemnicza wyspa” — godz. 19. MIASTKO — „Grażyna”. „Pomysłowy sprzedawca” — godz. 19. SZCZECINEK — „Przyjaźń” — „Taksówka Nr 3886” — godz. 18 i 20.

ZŁOTÓW — „Rodo” — „Duma królowa” — godz. 18. WALCZ — „Tęcza” — „Ostatni Etap” — godz. 18.

Radio

PROGRAM I 18 września 1953 (czwartek) Wiadomości 6.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Konc. 6.10 Muz. 6.50 Gimn. 7.20 Muz. 7.50 Kalend. 8.00 Aud. dla młodzieży szkół podstawowych. 8.20 Muz. rozrywk. 9.00 Aud. dla klas X. 9.30 Aud. dla przedszkole. 10.58 Aud. dla kl. IV. 11.15 Muz. i aktualn. 11.45 „Głos młodych kobiet”. 12.15 Melodie ludowe. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Muz. rozrywk. 13.30 Konc. solist. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.10 Utwory Waldiego. 16.20 Muz. rozrywk. 16.45 Skrzynka ogólna. 17.00 Pieśni. 17.20 Muz. 17.30 Polska muzyka ludowa. 18.00 Na szeroki świat. 18.15 Muz. dla wszystkich. 19.15 Teatr młodego słuchacza. 19.45 Aud. dla kobiet wiejskich. 20.28 Wiad. sport. 20.35 Wiązanka walców. 20.45 Muz. 21.00 Reportaż dźwiękowy z procesu toczącego się przed sądem w Warszawie. 21.45 Muz. 22.00 Felieton. 22.10 Muz.

C-4-10009. Nr zamówienia 229.

SPORT-SPORT-SPORT-SPORT

Wilczewski pierwszy na mecie

Spółeczeństwo Koszalina z radością i entuzjazmem witało zawodników X Kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski

Serdecznie żegnano w Gdyni kolarzy startujących do IV etapu Wyścigu Dookoła Polski.

Na ulice wyległa młodzież szkolna z kolorowymi chorągiewkami. Wyszlubienie stoczni gdynińskiej. Na starcie dziesiątka walczyła z zawodnikami wiazanki kwiatów. Hadaszk, Wilczewski, Wójcik i Królaek nie wiedzieli co mają robić z kwiatami — nie zabiorą ich przecież na rowery. Rozdali więc tym, którzy najserdeczniej ich oklaskiwali.

Tym razem nie było startu honorowego. Zawodnicy ruszyli do walki od razu ze startu.

Do Koszalina wystartowało 62 zawodników. Zabrakło tylko Jarząbka, który z powodu kontuzji wycofał się.

Pogoda jest idealna, na niebie ani jedynego chmurki.

Tempo jest z miejsca bardzo szybkie. Licznik w naszym samochodzie wskazuje około 40 km na godzinę. Za Wejherowem zawodnicy zaczynają rozciągać się. Do głosu tym razem chcą koniecznie dojść między kolarze, ale pilnują ich bacznie kadrowicze.

Czołowa grupa składa się z 27 kolarzy. W drugiej jadą nieco słabiej, a wśród nich trzech zawodników z łódzkiego „Włókniarza” — Gabrych, Pijanowski i Swiercz.

W Leborku mamy lotny finisz. Kandydatów do zdobycia pierwszego miejsca jest aż 26, z Wilczewskim, Wrzesińskim, Hadaszkiem, Królakiem, Ulkiem, Liszkiewiczem i Wójcikiem na czele. Na prostą wpada cała grupa zawodników, z której nieznacznie wysuwa się

do przodu Wilczewski, a tuż za nim jest Hadaszk jadący nadal w żółtej koszulce lidera. Trzeci miejsce zajmuje Klabiński.

Zaraz po lotnym finiszu Klabiński z Królakiem wykorzystują dogodną okazję i uciekają od czołówek, zdobywając przewagę 100 — 300 — 500 metrów i giną swoimi kolegami na horyzoncie. Przewaga ta wzrasta do przeszło dwóch minut.

Tymczasem do pierwszej grupy dociera Gabrych. Tempo w dalszym ciągu jest szybkie i waha się w granicach 37 — 38 km na godzinę. Powoli czołowa grupa rozbija się na dwie mniejsze.

Zbliżamy się do Słupska, gdzie znajduje się drugi lotny finisz, który rozegrany zostanie tym razem między prowadzącym wyścig Klabińskim i Królakiem. Lotny finisz wygrywa Królaek. Na ulicach Słupska jesteśmy też świadkami zlikwidowania ucieczki Królaka i Klabińskiego, która trwała półtorej godziny.

W grupie czołowej jedzie teraz 13-tu kolarzy. Na punkcie odżywczym wszyscy zawodnicy zatrzymują się, biorą paczkę żywnościową i pedał dalej.

Finisz w Sławnie wygrywa Królaek przed Wilczewskim i Klabińskim. Zanepokoleni jesteśmy Liszkiewiczem i Wójcikiem na rowerze i zostaje w tyle.

Do Koszalina pozostaje już tylko 25 km, a czołowa grupa jest bardzo liczna. Na 23 km przed metą rozpoczyna się trudna do opisania tragedia Hadaszka. Łapie on gumę i zostaje na szosie. Może to kosztować

stratę żółtej koszulki.

Przed Koszalinem kolarze muszą pokonać bardzo długie wzniesienie tuż za Sławnem.

W Koszalinie meta zna duże się na stadionie Spójni. Na ulicach miasta wysuwa się nieco do przodu Wilczewski i niezagrożony wprawy pierwszy na mecie, a za nim w odległości około 50 metrów grupa złożona z kilkunastu kolarzy.

Dziś z Koszalina wyruszają zawodnicy do V etapu, którego meta znajdować się będzie w Szczecinie. Na starcie honorowym nastąpi ceremoniał założenia Wójcikowi żółtej koszulki lidera.

1) Wilczewski Unia	4.53,11
2) Włocławski CWKS	4.53,13
3) Wrzesiński Kolejarz	4.53,14
4) Królaek CWKS	4.53,15
5) Klabiński Gwardia	4.53,16
6) Drażkowski CWKS	4.53,17
7) Ulík Gwardia	4.53,17
8) Wójcik CWKS	4.53,18
9) Preczyński Spójnia	4.53,18
10) Wianiewski OWKS	4.53,18
11) Lasak Gwardia	4.53,20
12) Chwiedacz Górnik	4.53,20
13) Woźniak Gwardia	4.53,23
14) Hadaszk Unia	4.57,11
15) Liszkiewicz Gwardia	4.58,27

1) Wójcik	19.00,42
2) Hadaszk	19.02,21
3) Chwiedacz	19.02,40
4) Drażkowski	19.02,43
5) Ulík	19.04,48
6) Wilczewski	19.05,49

Wrzesiński wygrał III etap

Z zakończonej walki stoczony 15 km na III etapie X Kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski (Bydgoszcz—Gdańsk — 190 km) zwycięsko wyszedł Wrzesiński (Kolejarz) wygrywając na finiszu z Drażkowskim (CWKS), Hadaszkiem (Unia) oraz Królakiem i Wójcikiem (CWKS).

Spółeczeństwo zremi kujan skiej i wamińskiej godnie przyjęło uczestników krajowego wyścigu pokoju.

Lotny finisz w Grudziądzu wygrywa Wilczewski przed Królakiem. W połowie trasy defekt na Kulawki i odpada z czołówek, która ma już około 3-minutową przewagę nad liczną drugą grupą kolarzy prowadzoną przez Hadaszka.

Lotny finisz w Kwidzynie wygrywa również Wilczewski. Szybkie tempo czołówek utrzymane się bez przerwy i największą przewagę do ponad

5 minut. Na jednym z zakrętów przed Sztumem następuje kraksa, która eliminuje z czołówek Bedyńskiego i Chwiedacza. Wyścig prowadzi do Sztumu już tylko 5-ciu kolarzy: Królaek, Drażkowski, Wrzesiński, Wilczewski i Wójcik.

Z drugiej grupy inicjuje pościg za czołówką Hadaszk, a z nim Sałyga, Lasak i Bugalski. Lotny finisz w Tczewie wygrywa ponownie zwycięzca wszystkich poprzednich — Wilczewski, przed Królakiem i Wrzesińskim. Na przedmieściach Gdańska tempo wyścigu nieco słabnie.

Spośród 4-ech kolarzy ścigających czołówkę, uwiertera swój wysiłek pełnym sukcesem Hadaszk i Bugalski, dochodząc do czołowej 5-ki.

Stadion we Wrzeszczu wypełniają tysięczne tłumy.

Wśród entuzjazmu widzów, na metę wpada jako pierwszy Wrzesiński. Za nim w sekundowych odstępach — Drażkowski, Hadaszk, Królaek i Wójcik, a następnie Bugalski, przed Preczyńskim, Chwiedaczem i Ulikiem.

1. Wrzesiński (Kolejarz) — 5.49,00
2. Drażkowski (CWKS) — 5.50,01
3. Hadaszk (Unia) — 5.50,02
4. Królaek (CWKS) — 5.50,04
5. Wójcik (CWKS) — 5.50,04
6. Bugalski (OWKS Lubin) — 5.51,13
7. Preczyński (Spójnia) — 5.52,01
8. Chwiedacz (Górnik) — 5.52,01
9. Trochanowski (OWKS Lublin) — 5.52,06
10. Ulík (Gwardia) — 5.52,12

Sześciodniówka motocyklowa w Czechosłowacji

W poniedziałek, 14 hm. rozpoczęła się w Gottwaldowie (Czechosłowacja) doroczna międzynarodowa sześciodniówka motocyklowa przy udziale 18 państw.

Uroczystego otwarcia międzynarodowej sześciodniówki motocyklowej dokonał przewodniczący Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Sportu — gen. Janda oraz przewodniczący FIM Nortler.

Na starcie I etapu, który wynosił 376,5 km, stanęło 236 zawodników. Trasa I etapu prowadziła przez tereny góryste (o różnicy wzniesień 1.115 m). Większość zawodników wykazała doskonałe przygotowanie. Po I etapie wycofało się 14 zawodników.

Polacy wypadli dobrze, przyciędzając na metę w Gottwaldowie z niewielką ilością punktów karnych.

Jedynie Szaile Jadący w drużynie klubowej — A uzyskał 10 pkt karnych oraz Kwaśniński z klubowej drużyny — B miał 36 pkt karnych.

Koszalin—Gdańsk 3:2 (0:1)

W rozegranym wczoraj przed zakończeniem IV etapu Wyścigu Dookoła Polski spotkaniu w piłce nożnej reprezentacja naszego województwa pokonała reprezentację województwa gdańskiego 3:2 (0:1). Mimo zwycięstwa, tiesiczne reszce koszalinian nie mały powodów do zachwytu z sy swojej jedenastki. Zawodnicy nasi zegrali o wiele słabiej niż w poprzednim spotkaniu międzyokręgowym ze Szczecinem.

Przed wszystkim rozłża ich powalność i niezdyscyplinowanie napadu w licznych sytuacjach podbramkowych. Słabo wypadła pomoc idąca zbytynio do przodu za atakiem i nie kryjąca łączników przeciwnika. Koszalinianie byli lepsi technicznie, a skromny rezultat bramkowy tej przewagi da się jedynie wytłumaczyć indolencją strzałową napadu. Wszyscy kibice naszej drużyny stwierdzili zgodnie, że w dniu wczorajszym, wyraźnie w niej się coś nie kleilo. Na dobrą notę zasłużyła jedynie twarza i zdecydowa na obrona oraz oboj skrzydłowi mało zresztą zatrudniani.

U gdańszcian wyróżnić należy wspaniałe broniące bramkarza, którego pewne interwencje w sytuacjach, w których powinny paść bramki, wzbudziły ogólny podryw na widowni. Goście byli zespołem wyrównanym i dość szybkim, jednakże w dojrzałości piłkarskiej wyraźnie ustępowali miejscowym.

Punktualnie o godz. 14.30 na stadion wylęgają obie jedenastki prowadzone przez swych kapitanów. Koszalinianie wręczają swym gościom wiazanki kwiatów, którzy z kolei rozdzielają je między publiczność. Od pierwszych minut gry drużyna koszalińska osiąga lekką przewagę, jednak środkowa trójka napadu nie potrafi wykorzystać wielu dogodnych sytuacji do zdobycia bramki. Wreszcie pierwszy gol. Niestety zdobywają go gdańszczanie nie wykorzystując nieporozumienie między obroną i bramkarzem gospodarzy. Mimo dalszych ataków naszej reprezentacji wynik do przerwy nie ulega zmianie.

Po zmianie stron sytuacja jest taka sama. Koszalinianie przeważają, a reprezentacja Gdańska od czasu do czasu rewanżuje się niebezpiecznymi wypadami.

W 20-tej minucie drugiej połowy piłkę otrzymuje prawoskrzydłowy Koszalina Czechowicz i all nym strzałem w górny róg bramki uzyskuje wyrównanie. Gospodarze zachęcani sukcesem atakują coraz energiczniej i wkrótce ze strzału Żukowskiego zdobywają prowadzenie. Niedługo trwa radość. Wypad Gdańszczan, rzut wolny i Krajewski po raz drugi w tym meczu umieszcza piłkę w bramce Koszalina. Na kilka minut przed końcem spotkania Olej niczak zdobywa z rzutu wolnego zwycięską bramkę dla reprezentacji naszego województwa.

Drużyna nasza grała w zaporze wiedzianym składzie, a po przerwie wystąpił dodatkowo Prokopowicz na lewym skrzydle i Olej niczak na środku pomocy.

Sędziował dobrze i uważnie ob. Gudalewski z Biogardu.

Smysłow prowadzi w turnieju kandydatów

W Zurichu dogrywano niedokończone partie 8 i 9 rundy turnieju szachowego kandydatów do gry z mistrzem świata Botwinnikiem.

Nie zwrabiając gry Tajmanow (ZSRR) poddał się Holendrowi Euwe, a Stahlberg (Szwecja) uznał się pokonanym w partiach z Gilgoricem (Jugosławia) i Tajmanowem. W partii Bolesławski (ZSRR) — Gilgoric zgodzono się na remis. W zaległej partii Rezszewski (USA) — Kórow (ZSRR) gra została odłożona.

Po 9 rundach przodownikiem turnieju jest Smysłow, który ma 6 punktów.

Nie osłabiać walki o współdzielenie wsi koszalińskiej

(Dokończenie z 1 str.)

Osłabienie zainteresowania naszych Instancji partyjnych, POM-ów i rad narodowych rozwojem spółdzielczości, nie mogło nie wpłynąć na aktywizację wroga. Są sygnały, że tu i ówdzie, wróg próbuje opacznie tłumaczyć pracującym chłopom ostatnie posunięcia rządu i partii w dziedzinie wzmożenia opieki nad wsią indywidualną, zarządzenia, które jakoby oznaczały osłabienie troski o rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Posługując się tymi wyssyanymi z palca „argumentami”, usłużnie podawanyml elementom kulackim m. in. drogą radiową przez ich mocodawców zza oceanu, wróg usiłuje także wpłynąć na osłabienie istniejących już spółdzielni produkcyjnych.

„Państwo ludowe wysoko cenil znorny trud każdego rolnika, zarówno pracującego indywidualnie jak i zespołowo...” — mówił na ogólnopolskich dożynkach w Szczecinie, towarzysząc Bolesław Blerut — „Podniesienie wydajności rolnictwa jest dziś najistotniejszą sprawą ogólnonarodową i wspólnym zadaniem robotników i chłopów, złączonych braterskim sojuszem”.

W celu wzmożenia wydajności rolnictwa, którego decydującą silą jest nadal, mimo poważnego wzrostu gospodarki współdzielczości, wieś indywidualna, państwo ludowe przewiduje rozszerzenie pomocy kredytowej na rozwój hodowli i budownictwo w indywidualnych gospodarstwach, a w trosce o rozwój tych gospodarstw, rząd wydał uchwałę o ulgach podatkowych. Ale państwo ludowe nigdy nie zamierzało i nie zamierza ograniczać swojej, możliwie największej pomocy dla spółdzielni produkcyjnych, nigdy nasz rząd ludowy nie myślał o osłabieniu tempa budownictwa spółdzielni produkcyjnych.

„Jesteśmy stanowczo — mówił na I Krajowym Zjeździe Przemysłowców i Chłopów w Szczecinie, wiceprezes Rady Ministrów tow. Zenon Nowak — za rozwojem gospodarki spółdzielczej w rolnictwie. Pomagamy i pomożemy jeszcze więcej chłopom, zrzeszonym w spółdzielniach produkcyjnych”.

Sprawa budownictwa spółdzielczości produkcyjnej — to sprawa pierwszorzędnej wagi — to podstawowy warunek pełnego zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju. Nie wolno nam więc zaniedbywać budownictwa spółdzielczej wsi. W wielu gromadach coraz liczniejsze są grupy chłopów zdecydowanych przejść na tory gospodarki zespolowej. Trzeba pomóc im w ostatecznym przezwyciężeniu wahań i uprzedzić, trzeba im pomóc w zwalczaniu kulackiej dywersji i propagandy.

Walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej nie można odrywać od walki o umocnienie istniejących już spółdzielni, o to, by były one wzorem zespolowego gospodarstwa dla okolicznych gromad, zachęcającym przykładem dla chłopów gospodarujących jeszcze indywidualnie.

Rozwiniemy więc na wsi koszalińskiej szeroką pracę polityczno-uświadamiającą, wzmoczymy walkę o pomnożenie naszych spółdzielczych szeregów! W pełni realizujemy wskazanie towarzysza Bolesława Bleruta:

„Należy tak organizować i rozwijać ruch spółdzielczy, aby dla całej wsi stał się on pomocą w osłabianiu większych plonów i cennym przykładem — jako wyższa forma chłopskiej gospodarki rolnej, jako droga socjalistycznej przebudowy życia na wsi zarówno od względem gospodarczym, jak i kulturalnym”.

Witaliśmy czołowych kolarzy polskich

Jeszcze nigdy nie było takich tłumów na stadionie Spójni. Wszystkie miejsca zostały zajęte. W trakcie ciekawego spotkania piłkarskiego między reprezentacją Gdańska i Koszaliną w dalszym ciągu napływały całe kolumny, tym razem entuzjastów nie tylko piłki nożnej, ale przede wszystkim kolarstwa.

Od pięciu lat społeczność Koszalina nie miała okazji widzieć wspaniałej, ambitnej i pełnej emocji walki i aszych kolarzy. Bowiem ostatni Wyścig Dookoła Polski odbył się w 1948 roku. W tym roku znów szczęście uśmiechnęło się do koszalinian. Mammy nadzieję, że Wyścig Dookoła Polski poraższy od tego roku będzie odbywał się już regularnie. Oby tylko spełniło się to marzenie.

Na stadionie w tym czasie dwie reprezentacje rozgrywały ciekawe spotkanie. Wprowadzi gdańszczanie prowadząc 1:0, ale nasi chłopcy mają przewagę. Stałe przesiadują na polu karnym przeciwnika. Wszyscy używają się, strzelają, a piłka ślizga się po poprzeczce, o centymetry mijają bramkę, odbija się od bocznej wewnętrznej strony słupka, albo ukośnie na boisko, centymetry od linii bramkowej. Tym razem rzeczywiście nie miał szczęścia. Ale to dopiero pierwsza połowa.

Tymczasem z trasy nowe meldunki: Królaek jako pierwszy, a za nim Wilczewski i Klabiński mijają lotny finisz w Sławnie. Są w zwartej grupie 13 kolarzy i niespodziewanie na punkcie odżywczy w Malechowie melduje się pierwszy Hadaszk.

Umilkli ci, którzy po pierwszym komunikacie chwaliłi się swoim zdolnościami odgadywać na. Już nie słyszałem: „A mówilam ci, że Królaek przyjedzie pierwszy”.

Jednak jeszcze nie pewnego. A tymczasem na stadionie gra toczy się dalej.

W pierwszych momentach po przerwie mimo, że Koszalinianie zaczęli grać z wiatrem i w związku z tym kiblice wiele sobie obiecywali, z boiska zaczęło wiać nuda. Monotonne przemieszczanie piłki z jednej strony na drugą, niecelne podania i strzały, w których celowali nasi i raptem po kotłowaniu fakich było wiele pod bramką Gdańska, piłka przychodził do Czechowicza, a ten nie namysławiając się strzela z 18 metrów. Piękny, silny strzał pod poprzeczke. Interwencja doskonałego bramkarza gości była zbyt tuczna. Spóźnił się o ułamek sekundy. Piłka zatrzymała w siatce, wywołując entuzjazm na widowni.

Od tej chwili temperatura podniecała na widowni wzrasta z każdą minutą. Kolarze są już pod Sławnem, a na boisko bramki sypią się po jednej i drugiej stronie. Za chwilę sędzia odgwiżdżuje mecz przy stanie 3:2 dla Koszalina, a spiker informuje, że kolarze minęli już Sławno. Następuje chwila niecierpliwego oczekiwania. Na stadionie cisza. Porządkowi usuwają z trasy intruzów. Po chwili zrywa się burza oklasków. Ze wszystkich stron okrzyki: jedźcie, już pierwszy jest!

Rzeczywiście na bieźnię wpa da pierwsza sylwetka kolarza w granatowej koszulce. Zgięty nad rowerem kreci ile sił w nogach. Tuż za nim o jakie 100 metrów grupa składająca się z 13 zawodników. Nie zagrożony przez nikogo jako pierwszy mija metę Mieczysław Wilczewski. I znów burza oklasków. Rozentuzjasmowana młodzież nie pozwoliła mu nawet zejść z roweru. Uroczko koszalinianki w ZMP-owskich koszulkach obrzucały go kwiatami.

Wcale nie z mniejszym entuzjazmem i serdecznością wita-

no następných zawodników. Dla każdego przygotowane były tak samo kwiaty i... opiekun, który odbierał rower od kolarza i zmęczonego, ale zadowolonego z trasy i publiczności koszalińskiej prowadził zawodnika do punktu odżywczego.

Tam też był tłok. Masa dzieci, opiekunów, trenerów no i fotoreporterów, którzy zużyli wiele metrów taśmy filmowej.

Wreszcie uroczko koszalinianki zwolnily Wilczewskiego. Możemy zapytać go w imieniu czy teleników o wrażenia z trasy. — Kolego Wilczewski gratulujemy piękного zwycięstwa. Z mełduanków wiemy, że walka była zacięta i zmieniali się często prowadzący wyścig. Powiedziecie jak Wam się jechało.

Rozpromieniony i ucieziony zwycięstwem Mielek odpowiada, że jechało mu się bardzo do brzo. Twierdzi, że dużo zawdzięcza dobrej pogodzie i wspaniałym koszalińskim szosom. Jest bardzo zadowolony ze zwycięstwa. Chwali organizację wyścigu na naszym etapie i organizatorów punktu odżywczego. Publiczność zebraną na trasie i stadionie koszalińskim dziękuję za naszym pośrednictwem za sportowe zachowanie się i serdeczny doping.

Wielu spośród zebranych ilczyło się ze zwycięstwem Królaka — laworyła ostatniego Wyścigu Pokoju, tym bardziej, że prowadził on przez dłuższy czas IV etapu. Niesłety meć Królaek minął dopiero jako czwarty. Zapytany przez nas dlaczego nie powoził mu się w tym wyścigu odpowiada, że nie jest w szczytowej formie i ciężko mu się jedzie.

Uważamy, że to jest tylko kwestia rozkroczenia się i na dalszych etapach Królaek udowodni, że jest nadal tym samym ambitnym Krolakiem, którego pamiętamy z Wyścigu Pokoju.

WEŁADYSŁAW ŁUCZAK